Nr 166 Kraków, Niedziela dnia 25 Lipca 1897. Rok V

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zła. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.,
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocnicny *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 43, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: **KAZIMIERZ EHRENBERG.**

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

ODEZWA.

Kochani Rodacy!

Od 50 lat lud polski na Śląsku wszelkimi dozwolonymi środkami walczy o równe prawa polityczne, o równe prawa językowe w sądach, urzędach i szkolnictwie, które to prawa są jedyną zdrową podstawą rozwoju społeczeństwa, a nie może się niczego doczekać.

Od lat 25 dola rolnika naszego wskutek konkurencji zamorskiej, wskutek niezdrowych stosunków handlowych, taryfowych, walutowych, gwoli giełdy zbożowej, wskutek stosunków kredytowych, podatkowych, wskutek braku organizacji, wskutek niedostatecznej pomocy państwowej i gwoli innych przyczyn coraz to gorsza, a nie widać pomocy.

Jak wielce podupadł stan rzemieślniczy i jak biedne jest zbyt często położenie robotnika, to na własne oczy widzimy.

Zdawało się, że nowy rząd, powołany zaufaniem Najjaśniejszego Monarchy bez względu na stronnictwa polityczne, zdawało się, że nowa Rada Państwa, odżywiona i zasilona przez żywioły, które dotąd nie miały udziału w pracach parlamentarnych, potrafią raz na zawsze usunąć spory narodowościowe, wymierzyć wszystkim narodom sprawiedliwość, a następnie zjednoczyć wszystkie siły, celem poprawy doli wszystkich warstw społeczeństwa.

Niestety stało się inaczej.

Stronnictwo centralistyczne, które dawniej zwało się wierno-konstytucyjnem, później liberalnem, albo też postępowem, a które postęp, wolność i równość miało zawsze na ustach, ale w rzeczywistości dążyło do wyłącznego panowania, podczas ostatniej sesji Rady Państwa w Wiedniu, gwoli rozporządzenia językowego dla Czech i Morawy, które to rozporządzenie daje ludowi czeskiemu zaledwie drobną cząstkę należnych mu praw, wyprawiało niesłychane burdy i krzyki i przez gwałtowną obstrukcję uniemożliwiało obrady, tak, iż Rada Państwa została zamknięta.

Wskutek tego obecna sytuacja polityczna jest nadzwyczaj niepewna i grozi niebezpieczeństwo, że bezprawne i krzywdzące naszą ludność stosunki polityczne i językowe zostaną utrzymane nadal, że stronnictwo liberalne i nadal będzie się kierowało zasadą: niech cierpią wszyscy, ja nie pozwolę na obrady, jeżeli ja panować nie będę.

Jak długo zaś spory narodowościowe trwać będą, jak długo wszystkim narodom nie będzie wymierzona sprawiedliwość i równe prawo, tak długo Rada Państwa i Sejmy nie mogą się zająć reformami gospodarczemi i społecznemi, tak długo dola rolnika i robotnika nie dozna żadnej poprawy.

Wobec tego zachodzi konieczna potrzeba, aby cały lud uroczyście stwierdził, że żąda stanowczo swoich praw narodowych, równouprawnienia, nie tylko dla tego, że mu się te prawa należą, nie tylko dla tego, że one są fundamentem jego rozwoju, ale też dla tego, aby przez usunięcie sporów językowych usunąć tamy reformy społecznej i ekonomicznej.

W tym celu grono mężów zaufania z całego księstwa Cieszyńskiego, zwołane przez posłów narodowych, uchwaliło zwołanie wiecu ludowego polskiego.

Wiec ten odbędzie się w Cieszynie w niedzielę dnia 1 sierpnia b. r., o godzinie 3 po południu w Grabinie, a w razie niepogody w sali Eugenjusza w hotelu „Austrja“ i ma na celu omówienie programu naszego narodowego, pozostawiając sprawy rolnicze i robotnicze osobno urządzanym zgromadzeniom.

Wzywamy wszystek nasz lud bez względu na różnicę zdań w innych sprawach, aby na ten wiec się stawił i aby jednomyślnie okazał, że nadal nie da sobie już swych praw zatrzymywać, ale chce żyć w swoim kraju jako równy z równym, aby zgotować sobie lepszą dolę.

Do widzenia tedy na wiecu w Cieszynie!

Przybywajcie wszyscy!

KOMITET:

Dr Jan Michejda,
adwokat krajowy i poseł na Sejm w Cieszynie.
Ks. Franciszek Muzyczka,
proboszcz w Czechowicach.
Wilhelm Popiołek,
przełożony gminy w Zawadzie.
Dr Seidel,
lekarz w Niem. Lutyni.
Jan Sztwiertnia,
przełożony gminy w Kisielowie.
Franciszek Tomiczek,
rolnik w Iłownicy.
Andrzej Teper,
przełożony gminy w Żukowie.
Jerzy Zabystrzan,
przełożony gminy w Dębowcu.
Paweł Rymorz,
rolnik w Kozakowicach.
Paweł Kajzar,
przełożony gminy w Kojkowicach.
Franciszek Rakus,
rolnik w Niemieckiej Lutyni.
Franciszek Skrzyszowski,
rolnik w Niemieckiej Lutyni.
Franciszek Gabzdyl,
przełożony gminy w Dziećmorowicach.
Franciszek Stanioszek,
rolnik w Dziećmorowicach.
Franciszek Żyła,
przełożony gminy w Polskiej Lutyni.
Franciszek Halfar,
rolnik w Polskiej Lutyni.
Józef Rosik,
przełożony gminy w Wierzniowicach.
Wincenty Wolf,
przełożony gminy w Skrzeczoniu.

Ks. Ignacy Świeży,
prof., p. do Rady państwa i na Sejm kraj. w Cieszynie.
Franciszek Halfar,
przełożony gminy w Porębie.
Dr Andrzej Knapczyk,
lekarz w Boguminie.
Józef Kłapłocz,
przełożony gminy w Czechowicach.
Dr Juljan Kreisel,
adwokat i redaktor w Jabłonkowie.
Karol Kula,
przełożony gminy w Haźlachu.
Ks. Józef Londzin,
katecheta i sekretarz „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie.
Ks. Franciszek Michejda,
pastor i redaktor w Nawsiu.
Paweł Kozieł,
przełożony gminy w Cisownicy.
Maciej Kominek,
przełożony gminy w Mazańcowicach.
Jan Skrzypek,
przełożony gminy w Wielkich Górkach.
Hilary Filasiewicz,
dyrektor Tow. oszczęd. i zal. w Cieszynie.
Jakób Wzatek,
rolnik w Pietrowicach.
Ks. Karol Olszak,
proboszcz w Małych Kończycach.
Jan Glajcar,
rolnik z Sibicy.
Józef Pawlas,
przełożony gminy w Dolnych Błędowicach.
Ks. Jan Dusz,
proboszcz w Pietrowicach.
Jan Hernik,
przełożony gminy w Ogrodzonej.

Jerzy Cieńciała,
rolnik i poseł na sejm w Mistrzowicach.
Paweł Bocek,
przełożony gminy w Piasku.
Paweł Czakon,
rolnik w Pruchnej.
Franciszek Friedel,
redaktor we Frysztacie.
Jerzy Grycz,
młynarz w Łyżbicy.
Franciszek Górniak,
fabrykant i rolnik w Sibicy.
Andrzej Hess,
przełożony gminy w Międzyrzeczu.
Paweł Pisarek,
przełożony gminy w Zarzeczu.
Jan Przewoźnik,
rolnik w Zarzeczu.
Jan Stryczek,
przełożony gminy w Chybiu.
Adam Sikora,
rolnik w Nawsiu.
Jan Kopeć,
przełożony gminy w Mnichu.
Jan Grochol,
przełożony gminy w Zabłociu.
Ks. Tomasz Dudek,
proboszcz w Boguminie.
Jan Grzegorzek,
rolnik w Zaborzu.
Adam Heczko,
przełożony gminy w Bystrzycy.
Józef Sodzawiczny,
przełożony gminy w Ochabach.
Józef Flaczek,
przełożony gminy w Zbytkowie.

Z nad kresów.

(List oryginalny Głosu Narodu).

II.

Biała d. 22 lipca.

Kraj i prasa odczuwają to również boleśnie i domagają się usunięcia tej krzyczącej niesprawiedliwości. A rząd, a Koło polskie? Trzech ministrów rodaków, z olimpijskim spokojem przypatrują się temu a nawet dzieje się to z ich wiedzą i przyzwoleniem. O Kole polskiem nie mówmy lepiej, bo trudno pohamować się i z zimną krwią o tem pisać.

Zwłóczone po przedpokojach ministerjalnych, trzymające się klamki rządowej, przynosi nam wstyd; co drugi poseł, to kandydat do teki, albo co najmniej na jakiegoś hofrata. Komu majaczy order, tytuł, lub posada choćby jakiegoś „verwaltungsrata“, ten nie może i nie chce skutecznie i należycie bronić powierzonych sobie interesów krajowych i interesów tej sierocej dzielnicy śląskiej. Za dużo mamy macherów giełdowych, którzy daleko skuteczniej umieją chodzić około własnych interesów, niż starać się o bronienie przynależnych praw naszych. Tylko tak dalej, a doczekamy się niejednej jeszcze „czarnej soboty“. Będzie to znowu woda na młyn naszych najserdeczniejszych. Tylko taki jeden przykład, jaki kilka lat temu zdarzył się w Kole polskiem, a aż nadto wystarczy to do wydania dosadnego sądu o zapatrywaniu niektórych posłów w Kole polskiem na sprawy śląskie. Kiedy Msgr. Świeży domagał się energicznej obrony Polaków na Śląsku ze strony Koła polskiego, to hr. Stadnicki powiedział, że Koło polskie nie powinno się skłaniać do polonizacji Śląska! Większej ignorancji, większego sobkowstwa i większej obłudy w traktowaniu żywotnych interesów narodowych zdaje mi się nie trzeba gdzieindziej szukać. Takie przykłady same się komentują.

Obecnie ks. Świeży wystąpił z „Koła polskiego“, a tem samem należycie ocenił dotychczasową politykę jego w popieraniu spraw śląskich. Możemy tylko teraz pogratulować „Kołu polskiemu“ tego kompletnego fiasca. Drowi Danielakowi, który na własną rękę działał, także należy się pewien laur. Po co u licha trąbić *urbi et orbi*, że gimnazjum polskie w Cieszynie otrzyma prawo publiczności, jeśli się nie ma dostatecznych dowodów. Ambicja i brak doświadczenia czasem wiele zaszkodzić może. Uścisk dłoni ministerjalnej i grzeczne a pełne szarmanterji przyjęcie niczego nie dowodzą. A niewczesne rozgadywanie o takich audjencjach, może pobudzić wrogów naszych do wielkiej działalności na niekorzyść spraw naszych.

Że sprawy nie zasypiają, mieliśmy najlepszy dowód. Przeciwko nam stoi wroga prasa niemiecka na Śląsku. *Schlesische Neue Ztg* tryumfuje, że tylko 18 uczniów zapisało się do polskiego gimnazjum w Cieszynie i w lisi sposób odradza rodzicom polskim posyłania synów do tego gimnazjum, które nie uzyska prawa publiczności nigdy. *Bielitz-Bialaer Anzeiger* smieje się i drwi sobie, że *die polnischen Schlauköpfe*, a szczególnie hr. Wojciech Dzieduszycki *der berühmte Wahlmacher in Galizien* kompletne fiasco zrobili. *Silesia* wpada w ekstazę z tego powodu, fabrykuje artykuły roboty dra Haasego i wysyła je do dzienników w Niemczech. Jest tam w gronie redakcyjnem taki Stanislaus Ritter von Stanisławski, bardzo zacna osobistość, bo zaprzaniec. Mamy dalej przeciwko sobie rząd krajowy w Opawie, Radę szkolną krajową i Wydział krajowy w Opawie Mamy fabrykantów bogatych i potężnych, inteligencję i mieszczaństwo. Mamy wrogów o polskich nazwiskach — lecz *nomina sunt odiosa.* Ta sprawa z zaprzańcami, słabego charakteru, a nędznej duszy, to najsmutniejsza rzecz. Do tego doszło, że bardzo często rodzeni bracia we wrogich sobie obozach stoją.

Są przykłady, że jeden brat był Polakiem duszą i sercem, jako poseł zasiadał w Kole polskiem, drugi zaprzaniec i oczajdusza szedł z centralistami i ultrasami niemieckimi ręka w rękę na Śląsku. To skutki niemczenia się i wynaradawiania w gimnazjach niemieckich. Do wielkich wrogów naszych, należy marszałkowa hr. Larisch-Männichowa. Tak dalece sroga nienawiść tej pani do Polaków, że zeszłego roku jeździła do kardynała Koppa do Wrocławia, ażeby zabronił księżom należenia do wydawnictwa *Gwiazdki Cieszyńskiej*, która z górą pół wieku budziła i podtrzymywała uczucie narodowe u ludu śląskiego.

To nas jednak nie powinno ani na chwilę odstraszać; podjąć rękawicę, rzuconą nam brutalnie przez Gautscha i stojących po za nim ultrasów germanizatorskich, to nasz święty obowiązek. Winniśmy to sobie i braciom śląskim. Jednym hasłem — jedyną dewizą — niechaj będzie solidarność. Niechaj 1-go sierpnia w Cieszynie będzie poważną manifestacją w obronie godności narodowej, niechaj przekona tę falangę zaciekłych szowinistów niemieckich, że po za braćmi naszymi ze Śląska stoją miljony Polaków. *„Ad oculos“* pokażmy rządowi i naszym ministrom-rodakom nasze zapatrywanie na frymarkę słusznych, sprawiedliwych i legalnych żądań.

Ale jeszcze słowo jedno... zostawmy u granic Galicji partyjne spory i różnice przekonań politycznych. Z chwilą, kiedy staniemy na ziemi śląskiej — bądźmy tylko Polakami.

Pamiętajmy, że pierwsza generacja, która opuści po 8 latach mury gimnazjum polskiego w Cieszynie i uda się na wszechnicę — to wróciwszy szczęśliwie na Śląsk zrobi wyłom w twierdzy germanizatorskiej — a z biegiem dziesiątek lat kilka takich generacyj mogą potężny wpływ wywrzeć na pomyślne dla nas ukształtowanie się stosunków narodowych na Śląsku. *Sapienti sat.*

Ale ofiarność publiczna nie powinna ustawać — przeciwnie wzmagać się musi. Wrogowie nasi mają władzę i wpływy i mogą znacznemi subsydjami w danym razie dysponować.

Dlatego musimy przetrzymać najgorszy czas i choćby nam przyszło każdego ucznia gimnazjum polskiego w Cieszynie stypendystą uczynić — nie powinniśmy się przed tym ewentualnym krokiem cofnąć.

Socjaliści na własnem gospodarstwie.

III.

Nietylko w Ameryce i Europie socjaliści na własnem gospodarstwie doznają zawodów: także w Australji stanęli do dzieła ze świetną nadzieją, ale ze skutkiem najgorszym. Owszem, nigdzie tak daleko, jak w Australji, nie zaszły socjalistyczne roboty, nawet w sprawie emancypacji kobiet; nigdzie wszechwładza państwa nie znalazła tylu obrońców, którzy ją posuwają aż do najdalszych krańców, wytkniętych przez socjalizm.

Rozwój gospodarki socjalistycznej w Australji stanowi przedmiot ciekawy dla badacza stosunków społecznych. Jeden z pracowników na tem polu, Piotr Leroy-Beaulieu, umieścił w *Revue des deux mondes*, kilka prac o Australji, z których wiele szczegółów może służyć za pożyteczną naukę dla Europejczyków, co marzą o równym podziale dóbr. Zwłasza pierwszy zeszyt sierpniowy z przeszłego roku opisuje dokładnie szczegóły, z którymi wypada zaznajomić nasze społeczeństwo.

Socjalizm znalazł w Australji rolę bardzo odpowiednią dla uprawy zasad o wspólnym majątku całego państwa. Rolnicy, żywioł najodporniejszy przed podszeptami socjalizmu, stanowią w Australji znacznie mniej poważny czynnik społeczny, niż w starym świecie i nawet w Ameryce. Liczebna przewaga leży wprawdzie po stronie ziemian, ale w stosunku tak nizkim, jak nigdzie: na blisko cztery miljony mieszkańców, Australja liczy ich blisko dwa miljony po miastach, tak, że na tysiąc ludzi wypada ledwo pięciuset siedemdziesięciu pięciu rolników. Ten stosunek pokazuje, że mieszkańcy miast, między nimi robotnicy bezdomni, tworzą w Australji liczebną potęgę, jakiej nie dorówna stosunkowo w żadnym kraju liczba żywiołów, w których socjalizm zbiera swoje zaciągi.

Liczebna potęga robotników w każdem państwie znaczy tem więcej, im powszechniej ustawa przyznaje obywatelom prawo do głosu przy wyborach. W Australji panuje od trzydziestu kilku lat zasada głosowania powszechnego: stąd liczba posłów ze stanu robotniczego w Izbach australskich przybrała rozmiary, na jakie rządy nie mogą spoglądać z góry. To też do księgi ustaw wchodzą coraz jaskrawsze uchwały i coraz bliższe do kresu, o którym rozprawia socjalizm. Jego zwolennicy nie spotykają w ciałach ustawodawczych żadnego stronnictwa, któreby przeciw nim wystąpić umiało poważnie; więc trzymają w ryzach rządy głównych osad Wiktorji, Nowej Walji i Australji Południowej a Nowej Zelandji przed wszystkiemi.

Wpływ doktryn socjalistycznych daje się uczuć we wszystkich ustawach prawodawstwa australskiego: obejmuje przepisy na grunta i pracę w zakładach rękodzielniczych, system podatkowy i dążenie ogólne państwa do rozwinięcia przemysłu i handlu i coraz większego wdzierania się w prawa własności prywatnej.

Zwłaszcza sprawa zakupna gruntów czuje na sobie żelazne okowy, nałożone przez socjalizm. Ustawodawcy mieli przed oczyma w pierwszym rzędzie robotników niezatrudnionych. Aby im dostarczyć zarobku, rządy przez jakiś czas usiłowały zaopatrzyć ich w pracę przy budowach kolei. Ale ten środek ledwo od głodowej śmierci mógł uchronić nędzarzy, a nie zabezpieczył im dobrobytu na pewnych posadach. Na kilka miesięcy posyłał tysiączne tłumy w dziewicze lasy i pustynie do robót nieźle płatnych, ale nie można było budować coraz nowych kolei bez końca. Rząd sam spostrzegł po niewczasie, że już przesadził, bo poprowadził zbyteczne linie, które nakładu nie opłacają. Szczególniej w osadzie Wiktorji nadmiar niepotrzebnych kolei doszedł do tego stopnia, że np. na 227 kilometrach dochód nie wynosi jednej dziesiątej od sta, a na 820 kilometrach dochody nie opłacają wydatków na zarząd. Więc zawieszono dalsze budowy kolei, ale nic innego nie wymyślono: stąd rzesza robotników, chwilowo nakarmiona, stanęła znowu wobec nędzy, wymagała od rządu stanowczej pomocy i groźnie wołała, że ciała ustawodawcze powinny im zabezpieczyć stały dobrobyt.

Aby uciszyć wzburzone głosy, najlepiej było wyprowadzić głodne tysiące z miast, gdzie nie można było dla wszystkich obmyśleć stałego zarobku, i wysłać ich na rolę, która obiecywała żyznym plonem nagradzać uprawę. Stąd zabrzmiało w ustach Australczyków hasło: *settle the people on the land*, „osiedlić lud na roli!“ i wywołało doniosłe zmiany w ustawodawstwie o zakupnie ziemi.

Dawniej państwo sprzedawało rolę kupcowi, który dawał najwięcej, i każdemu pozwalało kupić tyle obszaru, ile który chciał. Socjalistyczne prądy postanowiły zapobiedz nierównemu podziałowi ziemi między właścicielami: wpłynęły na ustawę w tym duchu, iż skrępowała osobistą swobodę nabywców ziemi przy umowie z rządem i pozwoliła państwu odstąpić tylko oznaczoną liczbę morgów, najwyżej pareset, jednemu kupcowi. Na obszarach Australji kilkaset naszych morgów ziemi nie stanowi wielkiej własności.

Te rozporządzenia objawiły się w nowych ustawach przyjętych przez wszystkie kolonje w r. 1890 pod naciskiem partji robotniczej. Charakterystyczne są ustawy Nowej Zelandji z r. 1892.

Główne rysy znamionujące obecny zarząd ziemi, jak się wyraża obwieszczenie urzędowe: *The official year book of New Zeeland*, są wynikiem idei, stopniowo dojrzewającej w tej kolonji od lat kilku. Wyrażają zasadę, że właścicielem ziemi jest państwo, a ziemianin dożywotnim dzierżawcą. Większa część ziemi nie bywa więc sprzedawana, lecz wypuszczana w dzierżawę na 99 lat, czyli ostatecznie jakby na wieczne czasy. Dwa inne sposoby zbycia jeszcze przecie się utrzymały; lecz nie powinny być zastosowane na więcej jak 200.000 morgów co roku tj. sprzedaż za gotówkę po stałej cenie, albo wynajem na 25 lat; w tym wypadku dzierżawca może kupić grunt po dziesięciu latach. Ratę dzierżawną ustawa oznacza na pięć od sta ceny sprzedaży za gotówkę, w razie wynajmu na 25 lat; a na cztery od sta tylko w razie wieczystej dzierżawy. Dobra rządowe dzielą się na dwie kategorje: w pierwszej cena najwyższa 1 funt. szterl. za akr (około 30 złr. za nasz morg), a nikt nie ma prawa zająć więcej nad sto kilkanaście morgów. Najwyższa cena drugiej kategorji jest niecałe dziesięć złr. za morg a nie wolno zająć więcej nad 400 morgów. Jeżeli kolonista posiada już ziemie w Nowej Zelandji, trzeba odtrącić ich powierzchnię od najwyższej ilości stukilkunastu albo czterystu morgów, aby otrzymał przestrzeń, którąby mógł jeszcze kupić lub wynająć od państwa. Dla zapewnienia uprawy każdej części przez zajmujących są pewne drobiazgowe zastrzeżenia. Nawet w razie sprzedaży za gotówkę, państwo wydaje kupcowi tylko świadectwo, że zajął grunt i przyjął obowiązek poprawić stan ziemi w przeciągu 7 lat, tak, aby wypadło około 30 złr. za morg ziemi pierwszej klasy, albo o połowę mniej, jeżeli chodzi o ziemię klasy drugiej; wtedy dopiero dostaje ostatecznie urzędowe świadectwo zakupna. Co do dwóch innych sposobów nabycia, z których ostatniemu: wynajęciu wieczystej dzierżawy, najwięcej sprzyja administracja, przepisy są jeszcze ściślejsze: obowiązkowy pobyt na miejscu przez 7 lub 10 lat z kolei, obowiązek poprawy ziemi w stosunku dziesięć na sto od ceny sprzedaży przez pierwszy rok, jeszcze o dziesięć od sta więcej przez dwa lata, znowu jeszcze o dziesięć od sta więcej w sześciu latach i tak dalej coraz więcej, aż dojdzie do trzydziestu złr. albo do połowy, stosownie do kategorji, do której należy ziemia; takim obowiązkom musi wydołać osadnik.

Całe to ustawodawstwo stanowi, według naszych pojęć, znaczny wyłom w prawie własności i przyznaje zbyteczny nadzór państwu nad sprawami osobistemi właściciela. To wszechwładne stanowisko najwyższego właściciela ziemi, przypisywane państwu, jest powrotem do despotyzmu wschodniego, gdzie panujący posiada prawo absolutne.

Wyglądałoby, że te przepisy wyjść mają na pożytek roli i na korzyść gospodarstwa. Tymczasem najlepszy dowód, że tak nie jest, jest to, że właściciele wyprzedzają się i uciekają, a inni grożą, że przeniosą kapitały gdzieindziej.

Ale dożywotnia dzierżawa nie przywiązuje rolnika do ziemi tyle, co obowiązki właściciela, ani opieka państwowa nie nakłania do pracy ochoczej. Któż skrępowany na każdym kroku zechce przyłożyć serce do swoich obowiązków? Pewnie nie zechce, kto lada chwila dostać może nieproszonego gościa, który ma prawo o jego gospodarstwie sądzić po swojemu, a czego po swojej myśli nie znajdzie urządzonego, przedstawi to oczywiście w złem świetle wobec władz i zmusi gospodarza do zmian, nietylko nieznośnych, ale nieraz drogo opłaconych albo nawet szkodliwych. Kto ma szczerze pracować w swoim zakresie, ten musi czuć swobodę w ruchach i módz na wolnej przestrzeni rozwijać swój zmysł przedsiębiorczy; inaczej unikać będzie wszelkiej myśli samodzielnej albo gdziebądź indziej poniesie swój zasób sił, którego nie

zdoła z pożytkiem rozwinąć, póki sam u siebie nie jest gospodarzem.

Tak więc osłabione przez ustawę z r. 1892 prawo własności poniosło w Nowej Zelandji jeszcze inny i dotkliwy uszczerbek. Rząd sądząc, że własność publiczna nie posiada dobrej ziemi, wszedł w układy o kupno z prywatnymi właścicielami. Ustawa z roku 1894 nadała państwu prawo wywłaszczać każdego właściciela na przestrzeni blisko 800 morgów ziemi ornej, blisko 1.600 morgów obszaru częścią ornego, częścią pastewnego, a do 4000 morgów łąk, przydatnych na pastwiska. Jeżeli ceny ofiarowanej przez rząd właściciel nie przyjmuje, państwo poddaje sprawę pod sąd rzeczoznawców. Tym sposobem państwo znalazło drogę, aby znieść większe posiadłości ziemskie, i dopuścić tylko gospodarstwa na obszarach, które nic nie znaczą na przestrzeni takich rozmiarów, jak Nowa Zelandja, prawie nie zagospodarowana jeszcze, rozległa jak kilka razy Galicja, a osiedlona ledwo siedmiuset tysiącami mieszkańców. To już pierwszy krok do równego podziału ziemi. Jakkolwiek prawo to jest tymczasowo uchwalone na lat 6, zaręczyć nie można, czy nie będzie nadal potwierdzone, a może jeszcze dalej posunięte w duchu socjalizmu. Raz zachwiane podstawy majątku osobistego niełatwo staną znowu bezpiecznie; co gorsza nowe prawo dało już początek poważnym nadużyciom.

Rewizja katastru podatku gruntowego.

Wobec ciężkich u nas wogóle warunków ekonomicznych, a w szczególności przeróżnych kataklizmów rolnictwa, będącego jednak zawsze jeszcze pryncypalną podstawą całego bytu materjalnego w naszej dzielnicy, z miłą chęcią dopełniamy obowiązku publicystycznego, donosząc niniejszem o pomyślnem dla nas zakończeniu czynności urzędowych, podjętych w Wiedniu przez mięszaną komisję **centralną** celem badawczego zestawienia operatów, jakich dostarczyły **krajowe** komisje zajmujące się od roku przejrzeniem i sprostowaniem ziemskiego katastru podatkowego w poszczególnych królestwach i krajach w Radzie Państwa reprezentowanych.

Wiadomo, że do istotnych zdobyczy, podczas długoletnich obrad nad reformą podatkową uzyskanych głównie za inicjatywą Koła polskiego, zalicza się uchylenie uciążliwych przeciążeń zaszłych w roku 1881 podczas stanowczej regulacji podatku gruntowego. Usunięto teraz rzeczone przeciążenie za uchwaleniem opustu 2,500.000 złr. z ryczałtu podatkowego, który aż do roku 1896 włącznie wynosił 35.500.000 złr., a obecnie po strąceniu opustów zeszedł na 33 miljony złr. Na tem jeszcze nie koniec w ulżeniu ludności rolnej ciężarów podatkowych, gdyż jeszcze przyrzeczono opust 12% do 20% z podatku gruntowego, jeżeliby po zaprowadzeniu nowego podatku osobisto-dochodowego dla skarbu publicznego okazała się zwyżka 10 miljonów przechodząca, co przecież bardzo jest możliwe, a nawet bardzo prawdopodobne. Nadto niepośledniej wagi dobrodziejstwem dla ziemskich posiadłości będzie wydane już prawidło, iż w wymierzaniu podatków osobisto-dochodowych rolnikom ma wszędzie służyć za podstawę miarodajną ustalony z tak niebywałem umiarkowaniem dochód czysty **katastralny**, nic zaś więcej nie ma już wchodzić w rachubę. Aby należycie ocenić wielką doniosłość wyświadczonego rolnikom dobrodziejstwa, może nie od rzeczy będzie przypomnieć sobie, że daleko uciążliwszy od podatków gruntowych podatek budynkowy, zwany powszechnie domowo-czynszowym, żadnej zgoła dotąd nie doznał przemiany, ani ulgi najmniejszej, bo niesie skarbowi publicznemu rocznie 34,200 000 złr. według najnowszej t. z. powszechnej ustawy skarbowej z 18 marca 1897, ogłaszającej tegoroczny budżet państwowy. Czy to nie świadczy najdobitniej o wielkich niedostatkach i apatji w gronie reprezentantów żywiołu **miejskiego** w naszym parlamencie?!

Zwracając się znów do właściwego przedmiotu, zaznaczamy, że łączną kwotę czystego dochodu katastralnego, który podczas regulacji w r. 1881 dla całej monarchji austrjackiej obliczony był na 160 miljonów złr. obniżyła centralna komisja na 153 miljonów złr. Następnie postanowiono, żeby z opustu podatkowego ($2^1/_2$ miljonów złr.), korzystały w pierwszym rzędzie owe kraje, które podczas rewizji katastralnej w r. 1881 doznały pokrzywdzenia oczywistego. Wszak wtedy przyjęto n. p., że dochód cały z jednego morga najlepszej gleby w Czechach północnych stanowi tylko 5 złr. 10 ct. rocznie, w alpejskim zaś Salzburgu albo w górzystej Styrji oceniono go najniesłuszniej nawet na 8 złr., co potem musiało za sobą pociągnąć utyskiwania i cierpkie zarzuty, iż nie ma żadnej równomierności w taryfach podatkowych.

W dalszym ciągu obrad Komisji centralnej wspominał generalny sprawozdawca o tem, jako krajowa komisja katastralna czeska zażądała jednostajnej dla całego królestwa reprodukcji czystego dochodu katastralnego o **półosma procentu**, co przecież pozostawało w sprzeczności z wnioskiem, aby cały w kwocie półtrzecia miljona złr. przyznany opust podatkowy był rozdzielony zarówno pomiędzy wszystkie kraje w skład monarchji wchodzące... Sprawozdawca tedy podał tylko wniosek o przyznanie Czechom cztero-procentowego udziału w zmniejszeniu przyjętych w r. 1881 dochodów katastralnych. W dalszym wywodzie nadmieniło sprawozdanie, iż przed rokiem regulacji stanowczej (1881) było istotnie przeciążone królestwo Czeskie, skoro ono jedno ponosiło $37^1/_3$ procentów całego dochodu państwowego z podatkowości gruntowej, która to cyfra jednak po regulacji obniżona została na 30%. Nikt z bezstronnych i nieuprzedzonych ekonomistów znający niesłychany rozwój agronomiczny w Czechach nie będzie twierdził, że w nadmienionym wniosku służebnej redukcji podatkowej dla Królestwa czeskiego mieści się jakowa niesprawiedliwość. Nie zapierając bowiem spostrzeżonej w ostatnich latach chwiejności w cenach zbożowych stwierdził referent na podstawie autentycznych dat statystyki urzędowej, jako w Czechach wbrew wszelkim pogłoskom tendencyjnym nie tylko wydajność ziemi, lecz także i dochód pieniężny z ziemiopłodów pobierany wciąż się wzmaga i dlatego właśnie ceny ziemi ciągle idą tam w górę. I tak jestto przecież fakt notoryczny, że właściciele ziemscy w Czechach tak często pozbywają posiadłości ziemskie tamże, ponieważ im tak ponętna sposobność się nadarza za tę samą cenę nabyć **dwa i trzy razy nawet tyle obszarów** ziemi niepośledniej w krajach alpejskich.

Przeciw tym argumentom powstawali reprezentanci czescy, a na ich czele hr. Zedtwitz twierdząc, iż w ciągu lat 1891 do 1895 r. ogólna wartość **produkcji zbożowej** w Austrji całej zniżyła się o 114 miljonów złr. Z tej sumy przypada na same Czechy aż 40 miljonów, gdy np. Galicja w tych ubytkach ma nierównie mniejszy, bo tylko sześciomiljonowy udział (?). Przytem twierdzili oni, iż nigdzie może tak nie podrożała uprawa ziemi i całego gospodarstwa rolnego jak w Czechach, mianowicie z powodu kultur buraczanych. I tak do roku 1880 płaca dzienna wyrobnika rolnego albo leśnego wynosiła u nich tylko 84 ct., obecnie zaś nie dostanie tam robotnika prostego poniżej 1 złr. 50 ct. dziennie, tak samo jak np. w Tyrolu, z tą jednak różnicą, że tam już w r. 1880 robocizna kosztowała półtora złr. dziennie, a dziś nawet i więcej tamże wynosić może. Nadto przytaczali jeszcze asessorowie czescy, że należałoby w rozwiązaniu kwestji niniejszej mieć na oku **także hipoteczne stosunki krajowe**. Od roku 1868 począwszy wzrasta w Austrji obdłużenie hipoteczne co roku przeciętnie o 31 miljonów złr., z czego przeciętnie na samo Królestwo czeskie przypada aż 16 miljonów, gdy przeciwnie w Galicji tak osławionej z marnej swej gospodarki finansowej przybywa rocznie tylko 5 miljonów złr. długów hipotecznych, tyleż także przypada na Rakuzy (dolna i wyższa Austrja), na Styrję zaś tylko 1,700.000 złr. Z łącznego zaś obciążenia hipotecznego całej Austrji a **wynoszącego 2.183 miljonów** złr. wypada prawie połowa na same Czechy, co chyba jasno dowodzi, że wcale ani złotem ani różanem nie jest w Czechach położenie materjalne. Do tego wypadałoby dodać, że w ciągu ostatniego dziesiątka lat tysiące morgów roli musiano zalesić czyli zamienić na lasy, a to z powodu, że nikt się nie kusił o dzierżawy lubo czynsze dzierżawne obniżyły się o 30% a to od niedalekich czasów, jak nastąpiła ostatnia regulacja podatku ziemskiego. Nie trzebaby wreszcie puszczać tego w niepamięć, że w krajach alpejskich chów bydła wzmaga się znacznie i bardzo zyskowną stanowi rubrykę w dochodach rolników tamecznych, zwłaszcza odkąd z uwagi na wielkie posiadłości ziemskie przywóz bydła zagranicznego do Austrji zapomocą ceł i weterynarji ustał prawie całkowicie. Jeśli nakoniec wytykano Czechom ogromną ich produkcję rolną, należy także rozważyć nieco, że gospodarze rolni zniewoleni są do najwyższego wytężenia wszelkich sił swoich, aby postulatom rządu i życia społecznego jako tako dogodzić.

Po wniesionych replikach przystąpiono do głosowania, mocą którego upadły 30 głosami przeciw 12 wnioski reprezentantów czeskich, a utrzymał się wniosek sprawozdawcy co do rozdziału opustów w miarę dowiedzionego przeholowania katastralnego na wszystkie kraje i królestwa austrjackie. Wszakby to było zgrozą, gdyby postanowione zostało w komisji centralnej, aby z tego ulżenia w podatku gruntowym najwięcej korzystały latifundia w najbogatszym z wszystkich krajów austrjackich!

Kronika lwowska.

Lwów d. 17 lipca.

(Oryginalny list Głosu Narodu).

Ruchomy dziennikarz. — Wydawnictwo książki pamiątkowej o ostatniej wystawie krajowej we Lwowie. — Wyjazd p. Lewakowskiego ze Lwowa i niepotrzebne upusty animozji.— Kim był p. Lewakowski. — Cisza cmentarna. — Urlopy. — Spodziewany nowy dyrektor policji we Lwowie. — Niedostatki straży policyjnej. — Pewne oznaki w socjalistycznym światku lwowskim. — Połączenie telefoniczne z Wiedniem. — Powrót do Zakopanego.

Dziennikarz powinien się właściwie nazywać człowiekiem ruchomym. Nie może rano powiedzieć, gdzie będzie jadł i gdzie będzie spał. I ja, zmuszony interesami, musiałem na kilka dni opuścić Zakopane i pojechać do Lwowa. Korzystając z tej sposobności, wysyłam stąd korespondencję, pragnąc, aby czytelnicy *Głosu Narodu* nic nie stracili z mojego letniego urlopu.

W świecie literackim, opóźnienie książki, która ma stanowić pamiątkowe i wyczerpujące dzieło, o ostatniej lwowskiej wystawie krajowej, sprawiło tu niezmiernie przykre wrażenie. Przedewszystkiem zanotować należy niedbalstwo, czy nawet lekceważenie tych, którzy złożyli prenumeratę na to dzieło. Można było przecież objaśnić publicznie, dlaczego zeszyty nie wychodzą, wyjaśnienie zaś, jakie p. Romanowicz ogłasza teraz, bynajmniej nie uszczupla winy kierowników tego wydawnictwa, bo dopiero wywołane zostało interpelacją tutejszych dzienników. Jeżeli się czasem nie można dziwić prywatnym wydawcom, że walcząc z rozmaitemi przeszkodami, najczęściej materjalnemi, opóźniają terminy wydawnicze, to nie da się niczem usprawiedliwić Wydział krajowy, który jest nakładcą tej pamiątkowej książki, a już zgoła muszą na siebie przyjąć całą odpowiedzialność członkowie składający redakcję, bo tylko, jak się przekonywamy, z powodu ich opieszałości zeszyty nie wychodziły. Działo się to ze szkodą nietylko dla samych prenumeratorów, ale i dla wydawnictwa, które dzisiaj przez spóźnienie i to tak znaczne, może odegrać rolę musztardy po obiedzie.

Z dzienników tutejszych dowiedziano się, że p. Karol Lewakowski, były poseł do Rady państwa opuścił Lwów i przeniósł się na dłuższy pobyt do Szwajcarji. P. Lewakowski, w ostatnich szczególniej czasach, zajął dosyć głośne stanowisko w naszem publicznem życiu, ale czy ten rozgłos szedł w parze z pożytkiem, o tem dużo dałoby się powiedzieć. Zdaje mi się jednak, że wylanie całych garncy animozyj, ze strony politycznych nieprzyjaciół p. Lewakowskiego, z powodu jego wyjazdu, było nieco przeholowane. Ani na politykę, a właściwie niepolitykę p. Lewakowskiego, ani na jego szowinizm publiczny, trudno się było zgodzić, a co więcej, trudno go było usprawiedliwić — ale największy jego nieprzyjaciel, w tem jego postępowaniu, nie mógł dopatrzeć złej woli, a skoro tej nie było, to zdaje mi się, że i wyjazd byłego posła, nie powinien był dać zbytniej folgi dziennikarskim i politycznym namiętnościom. P. Lewakowski stanął na fałszywym gruncie zdawkowej popularności, który mu się szybko usunął z pod nóg i wskutek tego, prędzej zniknął z widowni publicznej, aniżeli wstąpił i niż się tego spodziewał. Jeżeli jest obecnie rozgoryczony, to przedewszystkiem powinien mieć żal do samego siebie. Po krańcach życia publicznego zawsze jest iść niebezpiecznie i łatwo można wpaść w otchłań zapomnienia. Tak się też stało z p. Lewakowskim, a że nie jest wytrawnym politykiem i starsze lata mają też swoje prawa, to można tylko życzyć spokoju p. Lewakowskiemu, bo z pewnością żadnej roli w życiu publicznem już nie odegra. Mając to samo na względzie, należało stronniczość publicystyczną nieco okiełznać i nie znęcać się nad człowiekiem, który ustąpił, bo musiał ustąpić ze swego stanowiska.

We Lwowie zapanowała niemal cmentarna cisza. Wszyscy wyżsi urzędnicy z panem Namiestnikiem na czele, wyjechali na urlopy, a nawet dyrektor policji p. Krzaczkowski, podążył do Truskawca, aby zrestaurować swoje zdrowie i nabrać świeżych sił. Zdaje się jednak, że tych sił do służby czynnej nie na długo mu będzie potrzebne, bo miesiące jego, na stanowisku dyrektora policji lwowskiej są policzone. Zastąpi go p. Kwiatkowski, obecny radca dyrekcji policji, który już od dawna upatrzony jest na dyrektora lwowskiej policji, a przez kilka miesięcy, z polecenia rządu, bawił dłuższy czas w Wiedniu, aby się z bliska przyjrzeć tamtejszym urządzeniom policyjnym. Mówią, że nowy dyrektor policji przedewszystkiem starać się będzie o zwiększenie straży policyjnej, wszelkie bowiem zarządzenia i starania dyrekcji, która nie ma do dyspozycji odpowiedniej liczby policjantów, tak nazwanych stójkowych, muszą albo chromać, albo spełznąć na niczem. Lwów z przejezdną publicznością posiada około 170.000 ludności, a przytem pod względem topograficznym jest tak rozległy, że w tym obrębie, jaki obecnie zajmuje, może się pięć razy tyle mieszkańców wygodnie pomieścić. Na to wszystko dyrekcja policji lwowskiej nie posiada nawet 200 stójkowych. Magistracka straż nawet w wyjątkowych sytuacjach nie stanowi żadnej pomocniczej siły. Należałoby także pomyśleć o lepszem uposażeniu niższej policji, bo obecnie jest niewystarczające. Ajenci policyjni we Lwowie, tak nazwani rewizorowie, także wymagają reformy, daleko silniejszej kontroli nad sobą i również lepszego uposażenia. W sprawach wybiegających po za obręb zwykłego bezpieczeństwa, nasi rewizorowie posuwają gorliwość swoją za daleko, a w sprawach znowu policyjno-kryminalnej natury, okazują może nie tyle gorliwości, ile za mało sprytu i przenikliwości — nie zawsze też odznaczają się znajomością miejscowych stosunków, co dla ajentów policyjnych jest konieczne.

W naszym ś‧iatku socjalistycznym panuje pewien ruch, a właściwie niepokój. Wiadomości, jakie tn przychodzą z Krakowa, mianowicie co do stanowiska, jakie ma zająć, czy już zajął p. Ignacy Daszyński, wśród tutejszych socjalistów wywołało konsternację i przygnębienie. Spodziewano się, że p. Daszyński przybędzie do Lwowa i podnieci gorączkę w życiu lwowskich socjalistów, tymczasem otrzymano wiadomość, że wcale nie przybędzie.

Od dłuższego czasu pokutowała też sprawa uzupełnienia linji telefonicznej pomiędzy Lwowem a Wiedniem i ciągle odkładano to połączenie. Dowiaduję się teraz, że bezpośrednia komunikacja telefoniczna pomiędzy Lwowem a Wiedniem wejdzie w życie w początkach sierpnia b. r. Niektóre z dzienników tutujszych postanowiły korzystać z komunikacji telefonicznej i do pewnego stopnia zastąpić nią telegraf. O ile się to w praktyce okaże korzystniejsze, niedługo dowiemy się — tu jednak nadmienić muszę, że ceny telefonicznej komunikacji z Wiedniem są bardzo wygórowane.

Zebrawszy wiązkę powyższych wiadomości, pakuję je do koperty i wracam do Zakopanego. *Zet.*

Zamordowanie śpiewaczki.

Filipopol d. 23 lipca.

W popołudniowej sesji pierwszego dnia rozprawy przesłuchiwano kapitana Boiczeffa. System jego obrony jest bardzo prosty: zaprzecza wszystkiemu, twierdzi, że o dokonaniu zbrodni ani nie wiedział, ani nie słyszał. Oskarżony oświadcza, iż żadnych zleceń Novelicsowi nie dawał, to zeznanie jednak pozostaje w zupełnej sprzeczności z zeznaniami przez niego samego w śledztwie poczynionemi. O zbrodni dowiedział się dopiero wtedy, gdy Novelics prosił go o zatuszowanie całej sprawy. Również zaprzecza Boiczeff, jakoby kiedykolwiek miał utrzymywać, że dwór książęcy życzył sobie usunięcia Anny Simon. W dzień spełnienia zbrodni oskarżony towarzyszył księżnej w spacerze, poczem bezpośrednio powrócił do domu. Ojca zamordowanej oskarżony nie znał i nigdy go nie widział, również nie pozostawał z nim w korespondencji i żadnych listów pod jego adresem nie wysełał.

Gdy przewodniczący pokazał Boiczeffowi fotografię Anny Simon i zapytał czy ją poznaje, oskarżony z zimną krwią dał odpowiedź potakującą. Na dalsze zapytania, mające wyjaśnić stosunek oskarżonego do Novelicsa, odpowiada, iż polecił temu ostatniemu li tylko usunięcie Anny z Filipopola, zbrodnię zaś wykonał Novelics prawdopodobnie z własnej inicjatywy, gdy Anna Simon zaczęła objawiać zamiary ucieczki z powozu, który miał ją odwieść do granicy.

Przy zeznaniach Boiczeffa Novelics kilkakrotnie z przerażeniem czynił znak krzyża św.

Dziecka Anny Simon, dwuletniej Eugenji, oskarżony za swoje nie uznaje. O urodzeniu jego dowiedział się bardzo późno i nie wie, kto jest jego ojcem. Wniosek obrońcy, by przesłuchano żonę Boiczeffa, trybunał odrzucił ze względu na to, iż przez cały czas rozprawy pozostawała w sali widzów i słyszała wszystkie poprzednie zeznania.

Następuje teraz przesłuchanie świadków. Nie zeznają oni nic nowego. Szczególną uwagę zwrócili na siebie: pierwsza żona Novelicsa, 70-letnia staruszka i ojciec Anny Simon, który w towarzystwie komisarza policyjnego Markovicsa przybył z Budapesztu. Zeznaniom jego towarzyszyły dowody współczucia ze strony publiczności. Przy wprowadzeniu świadka, Boiczeff zerwał się ze swego miejsca i długo, badawczo patrzył mu w oczy.

Obrona sprzeciwiła się zaprzysiężeniu spiewaczek, koleżanek Anny Simon, powołując się na to, że wykonywują one zawód, który pozbawia je zwyczajnych praw obywatelskich, trybunał jednak żądania tego nie uwzględnił.

Dr Skriszowski, obrońca Bogdana Wasiljewa, przeprowadził onegdaj rozmowę z Boiczeffem, w której prosił go o zupełną szczerość wskazując, iż ta jedynie tylko położenie jego poprawić może. Obrońca zaznaczył przytem, iż ma to głębokie przekonanie, którego taić nie powinien, że gdyby wrażenie i pogląd przysięgłych na proces się nie zmieniły, Boiczeff na śmierć skazany zostanie. Słowa te podziałały na oskarżonego bardzo przygnębiająco, wkrótce jednak odzyskał on w zupełności przytomność umysłu i zuchwale odrzekł, iż kary się nie lęka, gdyż jest zupełnie niewinny.

Dr Skriszowski próbował także odwołać się do sumienia oskarzonego i jego oficerskiego honoru. Usiłowania te jednak pozostały zupełnie bez skutku. Boiczeff nadal trzyma się uporczywie swoich zeznań i z zuchwałą swobodą zaprzecza przed trybunałem wszelkiego udziału w zbrodni.

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 22 lipca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Herz i komisja panamska. — Korespondent „Figara" i jego interwiewy. — Syonizm francuski.

Korneljusz Herz w całej pełni wypłynął znowu na widownię publiczną i po raz trzeci już stał się osobistością, około której skupia się powszechna uwaga i zainteresowanie. Stary oszust dowiódł, że „uciążliwa choroba", która niedopuściła w swoim czasie jego wydania w ręce władz francuskich, nie stępiła wcale żydowskiego sprytu, co niegdyś szeregiem oszustw, dziś całą siecią misternej intrygi, dał dowody swego istnienia. Do czego Herz dążył właściwie, odgadnąć się dziś jeszcze nieda; w całym labiryncie komentarzy, przypuszczeń i podejrzeń nie można stwierdzić, które jest prawdopodobne, które prawdziwe. Jeżeli jednak Herz miał na myśli odjęcie komisji panamskiej w oczach opinji publicznej niezbędnej dla niej powagi, wystawienie jej na śmiech i dotkliwe szyderstwo francuskiego dowcipu, to przyznać należy, że cel ten w zupełności osiągnął.

Śmiech dla każdej instytucji jest zabójczy, w Paryżu zaś bardziej, niż gdzie indziej! Ruchliwy umysł paryżanina chwyta się szczegółów komicznych, wysuwa je na widownię, dodaje do tego własnej soli, a w następstwie, z tego, co powinien popierać i szanować, śmieje się szyderczo i tylko to jedyne uczucie dla ośmieszonego przedmiotu, odczuwać jest w stanie. A komisja panamska miała to nieszczęście, że właśnie te wszystkie uboczne szczegóły tak się złożyły, iż mimowoli powaga i katońska surowość komisji na szwank narażone zostały.

Aby dojść do tego spostrzeżenia, wystarczy zastanowić się nad całym przebiegiem sprawy. Herz pisze list, iż zamierza składać zeznania — komisja natychmiast wysyła dwóch delegatów do Bournemoth celem weryfikacji wszędzie i wszystkim znanego podpisu. Delegaci, pp.: Rouanel i Plichou, wracają do Paryża, opowiadaniami swojemi robią mały huczek, występują z zanadto wielką grandezzą, przez którą chcą dać do zrozumienia, że to oni właściwie ocalili honor francuskiego narodu. Komisja, na podstawie ich relacyj, uchwala bardzo szybko zrobić więcej, niż Herz nawet się domagał, zapomina zastanowić się z kim ma do czynienia i *in corpore* zamierza odbyć pielgrzymkę do Bournemoth. Niepowściągliwy prezes Valé pierwszym pociągiem opuszcza Paryż, wynajmuje w Londynie 21 pokoi w hotelu Cecil dla członków komisji, telegrafuje do Paryża i cała komisja siada do wagonów i jedzie... do Herza. Raptem przychodzi list tak bezczelny, tak urągliwy, tak widocznie drwiący, że dopełnienie podróży w takich warunkach staje się najzupełniej bezcelowem. Herz zadrwił z Francji, ale Francja drwiny odsunęła od siebie i przelała je wyłącznie na głowy członków komisji, a że Paryżanin drwić lubi, bez względu na to, z czego drwi, więc komisja będzie obecnie stanowiła nieprzebrany materjał dla ołówków karykaturzystów, jak: Caran D'Ache lub Henrial, ale w publicznej swej działalności spotka się już tylko z lekceważeniem. Dwadzieścia jeden pokoi w hotelu Cecil zgubiło komisję na zawsze!

Co się tyczy Herza samego zabrał on jeszcze głos w sprawie stosunku swego do komisji przed oficjalnym sprawozdawcą *Figara*. Herz zaznaczył przedewszystkiem, iż głównym celem jego zeznań i „powołania" komisji była chęć oczyszczenia się z zarzutów i wykazania swej niewinności, że zaś Komisja znowu bynajmniej nie miała zamiaru ratowania honoru Herza, lecz dążyła w pierwszym rzędzie do odkrycia przestępców, przeto życzenia i aspiracje niejedną chodzące drogą, rozbiegły się też zupełnie.

W długim, gadatliwym wywodzie starał się także Herz wykazać swemu gościowi, iż w rzeczywistości nie brał nigdy udziału w panamskich brudach. Naturalna rzecz, że słów Herza nikt nie bierze na serjo, i że wszyscy widzą jasno, że knuje się nowa intryga, która wraz z poprzedniemi będzie stanowiła ciekawy przyczynek do charakterystyki wielkiego rycerza przemysłu.

Z akcentem nieopisanej złośliwości zwrócił się następnie Herz do korespondenta:

— Utrzymują, że chciałem sobie zażartować z komisji. Skąd to przypuszczenie? Gdybym chciał drwić z komisji, mógłbym ją nie przyjąć w Bournemoth i odprawić z kwitkiem. Działałem zupełnie poprawnie uprzedzając ją we właściwym czasie. Rzecz już nie moja, że komisja tak się spieszyła z wyjazdem. Kto chce być w piątek w Londynie nie potrzebuje we wtorek wyjeżdżać z Paryża.

— Czy pan przypuszcza, zagadnął jeszcze korespondent, że komisja na dzień 12 sierpnia znowu zechce przybyć do Bournemoth?

— Zobaczymy. Skoro tak chętnie zgodzili się na 22 lipca, zgodzą się na i 12 sierpnia. Można zupełnie przypuszczać, że data postanowienia przecież nie zmieni. Co do mnie, warunków swych nie zmienię i zmienić nie mogę. Pozostanę niezachwiany na mem stanowisku. Kto ponosił tyle hańby niezasłużonej jak ja i doszedł do mego wieku, nie okazuje się dzieckiem. Jeżeli komisja chce rzetelnie spełniać swe zadanie, powinna karać winnych, ale ma także obowiązek wykazywać niewinność pokrzywdzonych. Oto czego oczekuję w interesie prawdy, w interesie mego i mej rodziny honoru.

Tu Herz przerwał na chwilę i nerwowo bębniąc palcami po stole dodał:

— Zobaczymy... zobaczymy. Ja spełniłem swój obowiązek. Komisja wie czego chcę, pozostaje mi teraz tylko oczekiwać.

Rozmowę powyższą podaje *Figaro* bez komentarzy. Bo też są one zupełnie zbyteczne. Każdy, kto sprawę panamską zna choć po wierzchu, wie dokładnie co sądzić ma o Herzu i jego godnych towarzyszach: Artonie i Reinachu. Żydowska ta trójca postępkami swemi wyrobiła sobie zbyt gruntowną i powszechną opinję, by ta czemkolwiek zachwiana być mogła.

Wychodzi tu od pewnego czasu ciekawy miesięcznik *Sion*, „organ narodowych interesów ludu żydowskiego", redagowany jednocześnie w trzech językach: francuskim przez żydowskiego publicystę i literata, Bernarda Lazare'a, niemieckim przez dra N. Birnbauma i hebrajskim przez R. Brainina. Ostatni numer zawiera wezwanie Lazare'a do ożywienia narodowej solidarności żydowskiej, którą niszczy w zachodniej Europie asymilacja z narodami, wśród których żydzi żyją; znajdujemy w nim też odczyt Maksa Nordaua o „żołnierzu żydowskim", w którym autor wykazuje, że żydzi w starożytności byli dzielnymi wojownikami, (!) a i dziś odznaczają się odwagą (!!), jakkolwiek z charakterem refleksyjnym, nieco odmiennym od „ślepej wściekłości barbarzyńcy". Ideałem żołnierza żydowskiego nie jest Goljat, ale mały przemyślny Dawid, powiada p. Nordau. Ze szpalt tego żydowskiego pisma kipi taka nienawiść do chrześcijaństwa i takie budzenie ślepego fanatyzmu, opartego moralnie na nienawiści, a materjalnie na chęci wyzysku i grabieży, że dopatrywać się można w myśli założenia i powstania tego miesięcznika li tylko rozpaczliwego kroku obrony przed zwycięzkim pochodem antysemityzmu we Francji, który od lat kilku zaczyna zjednywać sobie zwolenników coraz liczniejszych i wyrywa coraz skuteczniej ludność francuską z przepaści, w jaką ją wpędziło żydostwo. *K. W.*

AWANTURNIK.

POWIEŚĆ

(103

przez

Alfreda Assolant.

(Ciąg dalszy).

Zamyśliła się i rzekła smutnie:

— Masz słuszność, Robercie. Ale mi to bardzo przykro.

Po chwili przyszła jej inna myśl do głowy.

— Widzisz — rzekła — ja kocham cię od czasu, kiedym cię po raz pierwszy zobaczyła, dla tego, że jesteś wysoki, silny, dobry i że byłeś przyjacielem papy. Papa Tyberjusz musiał być bardzo przystojny?

To niewinne zapytanie otworzyło wszystkie moje niezabliźnione rany. Jednakże zapanowałem nad sobą i odpowiedziałem:

— Tak, był bardzo przystojny.

— Ładniejszy od ciebie?

— O! daleko ładniejszy.

— I lepszy?

— O tak, daleko lepszy.

— Nie byłeś przy tem, jak go zabijano, bo przecież byłbyś go bronił, nieprawdaż Robercie? Ty go tak kochałeś!

Oczy zaszły mi łzami. Klelja również jak ja, nie wiedziała jakim sposobem przerwać tę rozmowę.

— Odpowiedz — powtórzyło dziecko — byłbyś go bronił, prawda?

— O tak — rzekłem głęboko wzruszony — chciałbym jego życie okupić mojem.

— A kto go zabił? — spytała. — Dla czegoż ty nie idziesz zabić teraz tamtego swoim wielkim pałaszem?

Klelja wstała natychmiast i zaprowadziła Tyberję do ogrodu. Po chwili wróciła sama do salonu i rzekła:

— Widzisz, Robercie, czy nie byłabym rozsądniej postąpiła, zostając we Francji, na wieki rozłączona z tobą! Niestety! obawiałam się, abyś ty, chcąc mnie ujrzeć, nie naraził się na niebezpieczeństwo... Srogo jestem ukaraną za moją słabość... i ty także, Robercie. Powinnam była unikać cię zawsze!... Odjedź, zaklinam cię... Może Bóg przestanie ścigać nas swoim gniewem.

— Nie odjadę — rzekłem stanowczo. — Nie, Kleljo, nie opuszczę cię! Zanadto dotychczas cierpiałem... Mam już prawo zakosztować trochę spoczynku obok ciebie... Zostanę tu, przysięgam, albo zabiję się w twoich oczach.

— Zostań więc, kiedy tego pragniesz! — wykrzyknęła Klelja przestraszona i prawie błagająco. — Zostań, chociaż miłość nasza obraża niebo i ziemię; ale ze swej strony szanuj moje postanowienie... Bądź mi bratem, gdyż przysięgam...

Przerwałem jej szybko.

— Na miłość Boską, żadnych przysiąg! Nie odbieraj mi nadziei, ostatniego skarbu nieszczęśliwych.

Powrót Tyberji zakończył tę rozmowę.

XIX.

Od tego dnia zaczęło się dla mnie życie pełne udręczeń i rozkoszy.

Widywać Klelję codzień, żyć z nią w harmonji i zupełnem zjednoczeniu serc, być jej mężem, a przecież oddzielonym bezdenną przepaścią, to było za wielką męczarnią.

Często w nocy, po tkliwem pożegnaniu, wracałem do mego mieszkania gniewny na siebie samego i obiecywałem sobie być śmielszym nazajutrz, ale równo ze świtem czułem odradzającą się przewagę Klelji nademną i nie śmiałem jej mówić o miłości, którą zdawała się uważać niemal za zniewagę.

Niekiedy jednakże sądziłem, że jej opór słabnie; spodziewałem się zwalczyć jej postanowienie, ale ona, jakby wstydząc się własnej słabości, zmieniała przedmiot rozmowy i kazała opowiadać o moich podróżach, walkach, przygodach, lub opisywać kraje, które zwiedziłem.

Często także sadzała Tyberję obok siebie i ta, nie wiedząc o tem, służyła matce swojej za puklerz.

Tyberja okazywała mi najgorętszą sympatję. Nie opuszczała mnie prawie nigdy, słuchała moich opowiadań ze szczególną uwagą i zadawała mnóstwo pytań. Z naiwną ufnością, jaką dzieci w jej wieku mają do tych, którzy ich wychowują i kochają, żądała odemnie wyjaśnienia różnych punktów, nieraz bardzo kłopotliwych.

— Czy jesteś Francuzem czy Włochem? — spytała mnie pewnego dnia.

— Jestem Francuzem.

Nie potrzebowałem kłamać, tembardziej, iż wobec niej rozmawialiśmy z Klelją zawsze po francusku.

— Dla czego więc przyjechałeś do Włoch?

— Bo tu kraj piękniejszy.

— Ale Fénestrange także bardzo ładne. Dla czego nie zostałeś z nami w zamku?

— Ponieważ on należy do pani de Fénestrange.

— O! moglibyśmy się tam we troje doskonale pomieścić. Ciocia Klelja odstąpiłaby ci połowę... Dla czego wtedy, pierwszego dnia kiedy cię widziałam, nosiłeś przyprawioną brodę?

— Bo chciałem nie być poznanym.

— A to dla czego? Czy zrobiłeś co złego?

— A ty — spytałem, aby się wykręcić z tej drażliwej materji — czy także chciałaś zrobić co złego wtedy, kiedy się schowałaś za drzwiami, widząc mnie wchodzącego?

— Nie, chciałam cię tylko nastraszyć.

— No, widzisz, ja także przyprawiłem sobie brodę, aby ciebie nastraszyć.

— Aha! — rzekła, zamyślając się i po chwili milczenia dodała:

— Opowiedz mi jednę z tych pięknych bajeczek, które tak lubię.

— Jaką?

— O Rolandzie, albo o Renaud de Montauban.

Szczególna rzecz! ta mała dziewczynka lubiła opowiadania o bitwach, prawie tak jak chłopiec. Nad wiek rozwinięta, nie cierpiała lalek i trudno ją było nakłonić, aby usiadła na chwilę przy matce i zajęła się szyciem, lub inną robotą kobiecą.

Klelja ganiła czasem moją wielką dla niej pobłażliwość. „Zepsujesz mi ją“ — mówiła; ale pomimo stałości swego charakteru sama ulegała najzupełniej kaprysom Tyberji, w samej rzeczy, dziecko to miało niepojętą potęgę w spojrzeniu, w uśmiechu, a nawet w swym dźwięcznym i melodyjnym głosie, nie tak słodkim jak głos Klelji, ale pełnym rozkosznego drżenia i namiętności.

Zdawało się, iż po tylu nieszczęściach i przygodach, powinienem był żyć szczęśliwie i rzeczywiście ten czas był najprzyjemniejszym w całem mojem życiu. Nawet dziś, po tylu latach, przypominam sobie nie bez wzruszenia wieczory, spędzone z Klelją i z Tyberją nad brzegiem morza po całodzienej pracy.

Patrzyłem na tę piękną zatokę neapolitańską, na to niebo ciemno-błękitne, zasiane gwiazdami i słuchałem szumu fal morskich, rozbijających się u stóp skały, na której siedzieliśmy. Ileż to razy, w milczeniu, ręka w rękę podziwialiśmy ten cudowny obraz! Serce Klelji i moje biło jednozgodnie. Niestety! dla czegóż nie chciałem się zadowolnić tem szczęściem połowicznem?

Pewnego poranku, wbrew memu zwyczajowi, gdyż, już to z własnej ochoty, już to za namową Klelji, która lękała się dla nas obojga niebezpiecznych podszeptów bezczynności, przepędzałem większą część dnia w polu, zajęty oraniem, pieleniem, radleniem i polowaniem, pewnego więc poranku przyszedłem do Klelji, aby się jej poradzić. Chodziło, zdaje się, o karczowanie, które zamierzałem rozpocząć.

Wszedłem do domu. Była blisko dziewiąta. Wszyscy byli w polu, albo ogrodzie, Klelja z Tyberją również. Ale ponieważ bezpieczeństwo panowało w kraju, nie uważano za potrzebne, zamknąć drzwi na klucz.

(Ciąg dalszy nastąpi)

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

Powietrze oczyściło się... Tak jakby kto Kazimierz zdezinfekcjonował i polał pachnidłem... Z prasy polskiej wycięto wrzód cuchnący, pełen obcej naszemu organizmowi materji; — jest to objaw tem pomyślniejszy, że świadczy o sile odpornej, jaką dzięki Bogu jeszcze pochlubić się możemy. Żydowstwo zaczyna kapitulować i zwijać swoje sztandary. Jestto sukces, z którego musimy być dumni, my wszyscy, którzy podjęliśmy walkę w obronie chrześcijańskiego charakteru naszego społeczeństwa. Los zrządził, że upadek ohydnego organu galicyjskiego żydowstwa nastąpił właśnie w pierwszą rocznicę zgonu wyjątkowego człowieka, który pierwszy rzucił w nasze życie publiczne hasła wyzwolenia się od żydów i odrodzenia w imię chrześcijańskich ideałów. Rok temu poświęcając na tem miejscu słowa pełne bólu i żalu z powodu ciężkiego ciosu, jaki nas wszystkich wówczas dotknął, zaznaczyliśmy, że człowiek ten nie wszystek umarł, że dzieło jego żyje i że zwycięży. Mamy teraz dowody, że nie był to tylko czczy frazes.

Byłoby jednak źle, gdyby czujność nasza uśpić się miała zadowoleniem, że zbankrutował żydowski kram, założony bezczelnie w dziennikarstwie naszego kraju. Półtoraroczna jego wstrętna egzystencja wydobyła na zewnątrz całą ohydę prądów i dążeń galicyjskiego żydostwa. Prądy te i dążenia ani zniknąć, ani się zmienić nie mogą z tego powodu, że Wolf Feldman nie mógł znaleść prenumeratorów dla świstka, redagowanego nad wszelki wyraz nędznie i tandetnie. Owszem, trzeba się na to przygotować, że prądy te i dążenia nie znajdując ujścia w drukowanem słowie na zewnątrz, ze zdwojoną siłą nurtować będą podziemnie, przybierając maskę obłudy. Co do nas, spełnimy wobec nich swój obowiązek, tak jak spełnialiśmy go dotychczas mimo wszystkich wybuchów nienawiści żydowskiej, używającej najpodlejszych, jakie sobie pomyśleć można, środków, ażeby zaufanie do nas podkopać i działalności naszej przeszkodzić...

* * *

Prawdziwie męskie i patrjotyczne objawy pełnego oburzenia nastroju, jaki zapanował wśród polskich poddanych austrjackiego państwa, muszą wywrzeć należyte wrażenie tem, gdzie o wywołanie tego wrażenia właśnie idzie. Gdyby polityka kierująca Austrją ożywiona była jakąś stałą, niezmienną i niezłomną ideą, gdyby nietylko żelazne ręce, ale i żelazna wola kierowały losem państwa, gdyby u nas wszystko nie było zależne od chwilowego podmuchu, który do nas doleci z Berlina czy skądinąd — to gimnazjum polskie w Cieszynie byłoby już oddawna na etacie państwowym, a my nie mielibyśmy potrzeby organizowania wieców, uchwalania rezolucyj i wysyłania delegacyj, nie mielibyśmy ani powodów, ani potrzeby oburzenia i manifestacyj. Tak nie jest: system rządzenia chwieje się, jak liść trącany wiatrem i dobre płuca każdego demagoga mogą go na drugą przewrócić stronę. Jest w Wiedniu jakiś czynnik niesłychanej wrażliwości, utrudniającej wszelką konsekwencję, wszelką śmiałą decyzję, wszelki energiczny opór czynnikom rozstroju. Szowiniści niemieccy wiedzą o tem doskonale i grają po tej wrażliwości, jak po klawiszach, osiągając to, co chcą i przeprowadzając swoją wolę daleko łatwiej i skuteczniej, niż to się udaje niejednemu stojącemu u steru i mającemu władzę w rękach mężowi stanu.

Berlińska *Kreuzzeitung* na podstawie najlepszych informacyj z Wiednia zapewnia, iż zachowanie się Niemców austrjackich w najwyższych sferach wiedeńskich wywiera wrażenie bardzo przykre. Doskonale odpowiadają na to *Narodni Listy*. „Obawiamy się — piszą one — że tak jak było już kilkakrotnie, tak będzie i tym razem, że Niemcy za swoją wrogą dla państwa opozycję, otrzymają znowu władzę, a Czesi za lojalne i austrjackie zachowanie się, otrzymają znowu stan wyjątkowy... Jakże bowiem po demonstracjach w Chebie wytłómaczyć faktyczne cofanie się polityki hr. Badeniego przed owymi „skompromitowanymi“ demonstrantami niemieckimi, jak wytłómaczyć najnowsze poruszenia na szachownicy politycznej w Cieszynie i w Cylei, które są jawnem cofnięciem się przed furorem teutońskim?“ W istocie wytłómaczyć to można tylko wrażliwością i poszukiwaniem świętego spokoju za wszelką cenę, a więc oczywiście przedewszystkiem kosztem tych, których pokorę i cierpliwość można na najdalej idące narażać próby.

Prosty instynkt samozachowawczy wskazuje zatem, że należy się otrząść i dowieść, że ta pokora i ta cierpliwość ma swoje granice. O ten dowód idzie właśnie, o wywarcie, powtarzamy, wrażenia tam, gdzie tylko wrażenie wpływ wywiera. I dlatego mimo woli i chęci, mimo naszego spokojnego, biernego usposobienia, mimo zdawania sobie doskonale sprawy z tego, że właściwie nie krzykiem powinno się robić politykę — musimy organizować za przykładem Niemców wiece, uchwalać rezolucje, wysyłać delegacje. To „awantury“! woła *Przegląd* Masłowskiego, najodważniejszy w wymyślaniu na każdą akcję narodową i społeczną. „To nas może skompromitować to może... w najwyższych sferach wiedeńskich bardzo przykre wywrzeć wrażenie“. Ha! niestety, jeżeli to musi być w Austrji koniecznym warunkiem zdobywania materjalnych w polityce sukcesów, przecierpimy i to, bo mówiąc szczerze — wolimy być „skompromitowani“ a mieć równouprawnienie narodowe, niż mieć tytularne honory i łaski, a nie módz uzyskać najlżejszego pozytywnego ochłapu, którego nam koniecznie potrzeba, a o który najpokorniej długo prosimy. Skoro uzyskamy to, co nam się należy, będzie dość czasu, aby powrócić do pokory, uległości, lojalności, — nawet do wyciągania kasztanów z ognia tym, co sobie rąk nie chcą poparzyć. Możemy to uczynić tem spokojniej, że jesteśmy państwu niezbędnie potrzebni, że zatem nawet gniew, którybyśmy na siebie mogli ściągnąć, byłby bardzo chwilowy i rozproszyłby się przy pierwszym rzeczywistym kłopocie, w jakiby państwo wpadło. Przywrócenie Bismarka do łaski przez najwyższe sfery Berlina uczy, że nie ma grzechu w polityce wewnętrznej, o którymby racja stanu nie pozwalała zapomnieć. To zaś, co my robimy, nie jest nawet grzechem, jest tylko skromnem syknięciem ludzi, którym już zanadto trochę grania po nosie....

Oczywiście nieśmiertelny typ Strachajłów, którego przepyszne egzemplarze oglądaliśmy w piątek na zgromadzeniu obywateli w ratuszu uzbrojony w argumenty *Przeglądu* wyciąga z przestrachem ręce i woła: „Bójcie się Boga! A nuż się Jego Ekscellencja Gautsch obrazi? A może starszy kamerdyner dworski wyczytawszy depesze w *Fremdenblacie* o wiecach polskich, ukłoni się o jeden cal mniej nisko hr. Badeniemu! Przecież takich klęsk narodowych lekceważyć nie można! Ot tak! wystosować grzeczną petycyjkę do pana ministra oświaty, uchwalić parę stypendjów dla tych Ślązaków, toby nic nie szkodziło ani nam, ani rządowe. Przecież taki wiec, to prawie rewolucja na mniejszą skalę! A broń Boże jakaś rezolucja przeciwko panu ministrowi — może jeszcze, żeby nie powiedzieć w złą godzinę, deputacja do Korony, z przedstawieniem faktycznego stanu rzeczy? Strach już pomyśleć co to będzie z temi wycieczkami do Cieszyna, bo kto wie, czy Niemcy śląscy nie będą kręcić nosami na gości z Galicji. Czy to nie lepiej w takie upały w domu siedzieć? Jak mnie wybiorą delegatem do Cieszyna, nie przyjmę, dalibóg nie przyjmę, bo mi jeszcze życie moje miłe i moja karjera“. Opinja tych dobrych i poczciwych ludzi wywołuje na szczęście od czasów niezapomnianego *Szczutka* tylko szczerą wesołość. Usunęli się z komitetu, a nie mamy znowu powodu tak bardzo nad czem płakać. Niepokój ich co do ewentualnego wyboru do delegacji na zjazd cieszyński, niczem zresztą nie jest usprawiedliwiony; wszakżeż my powołamy do owej delegacji tylko tych, komu zechcemy zaszczyt wyrządzić i kogo będziemy uważali za tego zaszczytu godnych...

* * *

Rzucona na szpaltach *Głosu* myśl kongresu Słowian austrjackich, nie powinna przebrzmieć bez echa. Zarzut podniesiony przez p. Ludwika Masłowskiego, jakoby kongres taki mógł służyć jedynie interesom Rosji, jest zarzutem, zrobionym w złej wierze. Znacznie więcej interesowi Rosji służy ta polityka, jaką wobec rosyjskiego rządu i stosunków w Królestwie prowadzą przyjaciele p. Masłowskiego i on sam, znacznie więcej służy owa trójlojalność, która p. Masłowskiego w zachwyt wprowadza. Oczywiście inicjatorowie owego kongresu nie mogą liczyć na poparcie *Przeglądu*, choćby dla tego tylko, że na porządku dziennym obrad kongresu nie może być sprawa utworzenia jakiegoś słowiańskiego Länderbanku, któryby przeznaczał hojne fundusze na popieranie oddanej jego interesom prasy...

Dla każdego jednak, kto chce zastanowić się w dobrej wierze nad rzuconym projektem, musi być rzeczą jasną, że kongres taki mógłby stanowić początek wielkiej organizacji Słowiańszczyzny zachodniej i Słowiańszczyzny katolickiej, złączonej koleją historji pod berłem domu habsburskiego. Niesłychana, niezgłębiona przepaść cywilizacyjna i religijna, która dzieli Wschód i Zachód Słowiańszczyzny może się tylko pogłębiać w miarę jak świadomość wspólności szczepów zachodnich zacznie rosnąć i zaczną się zacieśniać węzły przyjaźni i interesu.

Z dotychczasowego doświadczenia widzimy, jak zbliżenie się nasze do Czechów, zbliżenie się jeszcze nie ludu z ludem a dopiero parlamentarnego stronnictwa ze stronnictwem, oddziałało lecząco na sztuczne czesko-rosyjskie sympatje, płynące przedewszystkiem z chęci postraszenia trochę Wiednia, a nie z naturalnego popędu. W żywotnym interesie dynastji samej leży, aby ludy słowiańszczyzny austrjackiej zespolić z sobą silniejszym węzłem,

któryby przetrwał ewentualne kataklizmy dziejowe i wobec coraz jawniejszej zdrady, jaką popełniają Niemcy wobec idei państwowej, służył za najgłówniejszą i najpewniejszą dla tej dynastji podporę.

Przegląd uważa opinję o prawach Słowian w Austrji wynikających z prostego faktu ich przewagi, za „smalone duby“, bo „smalonemi dubami“ jest u niego wszystko, co nie odpowiada interesom Länderbanku. Zdaje się jednak, że inną mają pod tym względem opinję niezależni kierownicy opinji w krajach korony św. Wacława i w słowiańskich krajach południowo-słowiańskich; jestem pewny, że myśl kongresu przyjęliby z zapałem i podaliby nam ochoczo ręce.

Otóż zdaje mi się, że zanim przyjdzie do skutku wielki kongres o charakterze ludowym i powszechnym, który z natury rzeczy będzie potrzebował pewnego przygotowania gruntu, byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby wprzódy odbył się w którymkolwiek z miast słowiańskich zjazd publicystów i dziennikarzy, na którymby każde z pism słowiańskich w Austrji miało swego delegata i przedstawiciela. Zjazd taki były najkompetentniejszy do przysposobienia terenu, do zorjentowania się w sytuacji, do obmyślenia środków działania i oddziaływania na opinję publiczną...

Czy nasze Towarzystwo dziennikarskie we Lwowie gotoweby było wziąć inicjatywę w tej sprawie w ręce? Nie wiem. Koledzy lwowscy, którzy sprzyjają tej myśli, powinniby w tym duchu działać. Jeżeli jednak nawet oficjalna inicjatywa przedstawiałaby jakie trudności, jestem przekonany, że niechby się tylko kilku nas znalazło, gotowych do wprowadzenia tej myśli w czyn — a za kilkanaście dni zjazd byłby już faktem dokonanym. *Audax.*

Jan Matejko.

Epoka lat dalszych do końca życia artysty z dziennika, prowadzonego w ciągu lat siedmnastu

przez

Marjana Gorzkowskiego.

(Ciąg dalszy).

Rok 1862.

W tymże roku malował on również większy obraz Stańczyk w czasie balu na dworze królowej Bony wobec straconego Smoleńska, 120×88 centimetrów. Wystawiony w roku następnym w Krakowie i zakupiony przez Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, ale już bez warunku wyjazdu za granicę, potem był wylosowany. Wygrał go w swoim czasie Korytko, fotografował Rzewuski. Obraz ten różne przechodził koleje, wisiał on w domu Korytki w jakimś wilgotnym pokoju, był uszkodzony, gdyż oczyszczano lub obcierano go z pyłu jakąś zapewne ostrą ścierką, po której zostały szramy w obrazie; z tego więc powodu, po pewnych latach chcąc go poprawić, przysłano go do Krakowa. Obraz ten był w pace w szczególny sposób do Krakowa przysłany. W drewnianej pace znajdowała się na dnie poduszka, jak widać dla bezpieczeństwa obrazu, na tej poduszce położony był obraz Stańczyka, a potem nakryty wiekiem od paki. Z tego powodu wierzch paki tak obraz przycisnął, że blejtram drewniany tegoż obrazu, na krzyż przez stolarza zrobiony, wycisnął na samym obrazie także krzyż wklęsły; z wielkim więc trudem ktoś go w Krakowie poprawił oraz werniksem przeciągnął. Wielu robiło kopje z tego obrazu, jak malarz Gołuchowski pod Kołomyją itd. Po wielu potem znowu latach w roku 1881, gdy już Matejko miał wzięcie i sławę w Paryżu, obraz był do Paryża przez właściciela jego posłany, w mniemaniu, że się korzystnie tam sprzeda i tamże na licytacji sprzedany: kupił go Józefowicz z Warszawy, a potem Ignacemu hr. Milewskiemu odsprzedał.

Stańczyk przedstawia w obrazie postać dobrego ducha narodu, jest jednak dramatyczny, siedząc w zadumie rozważa, co z krajem dzieje się? Będąc trefnisiem na królewskim dworze znał wszystkie sprawy krajowe, a mając szlachetne serce, czuł już to wszystko, co wówczas smutnego było. Dziwić się więc trzeba, dlaczego dziś obóz tak zwany konserwatywny lub zachowawczy zwą stańczykami? Sam Stańczyk, jako historyczna osoba, nie był za życia swego konserwatywnym, ale przeciwnie miewał pragnienia zmian i ulepszeń, bo one były niezbędne. Dziś stańczykami zwą ludzi leniwych, ospałych i samolubów albo pochlebców! Obraz Stańczyka, jako twór artystyczny Matejki, jest uważany w dzisiejszych czasach za arcydzieło, wszyscy go chwalą, a gdy był on wystawiony podobno w Kijowie, to mówią, że jakiś rosjanin dawał zań dziesięć tysięcy rubli, lecz go właściciel za żadne nie dał pieniądze.

Dalej Matejko malował jeszcze „Zygmunt August w ogrodzie Wileńskim“, szkic olejny, jedna figura, darowany potem na korzyść ubogich w Krakowie. Być bardzo może, że w tej królewskiej postaci artysta chciał wyobrazić rozkochanego i marzącego o szczęściu, bo w owym szczególnie 1862 roku artysta nasz w podobnem był u niesieniu i kochał się bardzo. Zdaje się, że to przypuszczenie o malowaniu w tym celu obrazu Zygmunta Augusta jest pewne, a w takim razie zrozumieć można, jak w owym czasie artysta nawet swe własne uczucia lub swoje usposobienia odnosił do historycznych wypadków, z któremi żył i oddychał, myślał o nich, i nigdy nie rozłączał się z niemi! Prócz tego malował dalej: „Szkic św. Kazimierza“, darowany pani Czajkowskiej w Krakowie; obraz „Król Jan Sobieski boso, modlący się w kaplicy, przed wyprawą na Wiedeń“, 54×44 centimetrów. Osoby w nim: król Jan Sobieski klęczący, Sieniawski, Morsztyn, oraz sługa kościelny; szkic ten darowany Józefowi Kossowskiemu w Paryżu. Jeszcze malował: portret „Pauliny Giebułtowskiej“, 100×79 centimetrów, zostaje w rodzinie artysty.

Rozpoczął w tymże roku większych rozmiarów obraz „Kazanie Skargi“.

Z prac rysunkowych w tym roku zostały: postać Doży w Wenecji z proszącą przy schodach niewiastą; pomysł kompozycyjny do obrazu „procesja wychodząca z kościoła“, który to szkic mógł powstać zapewne przy malowaniu Sobieskiego, oba te rysunki znajdują się w zbiorach moich. Z tegoż roku zostało jeszcze wiele innych rysunków, które w zbiorach rodziny artysty znajdują się. (C. d. n.)

Polacy w Berlinie.

Według obliczeń policyjnych, mieszka obecnie stale lub przebywa dla zarobku czasowo w Berlinie i jego okolicy około 50.000 Polaków. Łącznikiem między nimi są różne stowarzyszenia, które podzielić należy na męskie i żeńskie.

Do pierwszych należą: Towarzystwo przemysłowców polskich, będące najstarszem towarzystwem polskiem w Berlinie; „Skarbona“, spółka oszczędności i pożyczkowa; „Sokół“, towarzystwo gimnastyczne; „Piast“, tow. przemysłowe; tow. polsko-katolickie; towarz. naukowe Polaków; tow. kupców Polaków; tow. polsko-katolickie pod wezwaniem św. Kazimierza; tow. katolickie robotników polskich; obywateli polskich „Przytulisko“; tow. piekarzy polskich; „Wulkan“; „Stella“; tow. zabaw polskich; „Wschód“; tow. św. Cecylji; tow. strzelców polskich; ogrodników polskich i „Harmonja“. Oprócz tego istnieją w Charlottenburgu pod Berlinem trzy stowarzyszenia polskie i po jednem w Schoeneberg i Weissensee.

Z towarzystw kobiecych najstarsze jest towarzystwo Polek, które odbywa posiedzenia co niedzielę; „Wanda“, tow. Polek zbiera się co niedzielę wieczorem; tow. obywatelek polskich; tow. Polek; „Gwiazda“ i towarz. Polek pod wezwaniem św. Józefa.

Do tych towarzystw należą Polki ze średnich stanów, zatem żony i córki rzemieślników, robotników, szwaczki i t. d.

Ze smutkiem jednak stwierdzić wypada, że do towarzystw tych należy zaledwie połowa przebywających w Berlinie i jego okolicy Polaków, druga połowa żyje samopas i nie czuje, niestety, potrzeby utrzymywania pomiędzy sobą ściślejszej spójni.

Drugim godnym ubolewania objawem jest brak dostatecznego porozumienia i spójni między katolikami a ich polskimi przełożonymi duchownymi. Brak ten wynika głównie z różnicy narodowościowej i odmiennych dążeń politycznych; przyczem w wielu razach nie umie się oddzielić w sposób należyty polityki od spraw czysto religijnych i nie dosyć się pamięta na szczytne zadanie kościoła katolickiego, który dla wszystkich wiernych ma być zawsze jednakowo dobrą matką.

Główną świątynią Polaków jest kościół św. Jadwigi, który kilka dni temu 13 b. m. obchodził rocznicę założenia. Z tego powodu podajemy krótką wiadomość o tej świątyni, do wzniesienia której przyczynili się także Polacy. Po zaprowadzeniu reformacji, nie istniał w Berlinie żaden kościół katolicki. Dopiero w roku 1746 udzielił Fryderyk II-gi pozwolenia katolikom na utworzenie parafji. Początkowo odbywało się nabożeństwo w prywatnej kaplicy posła austrjackiego, później w małej kaplicy przy ulicy Krause. Król Fryderyk, przyłączywszy Śląsk do Prus, zapragnął ściągnąć śląskich magnatów katolickich do Berlina, zezwolił więc na wybudowanie świątyni katolickiej i dał nawet grunt potrzebny i 15 dębów, ale nic więcej, chociaż powszechnie przypisują mu zasługę wzniesienia tego przybytku Bożego.

Najwięcej zasług w wykonaniu tej myśli położył Mecenati, zakonnik reguły Karmelitów. Zbierał składki na ten cel w całym świecie katolickim; po kilku latach zebrał przeszło 100.000 talarów, z tych połowę w Rzymie. Papież Benedykt XIV i jego następca, Klemens XIV, popierali czynnie to dzieło. Plan wykonano na wzór kościoła Marji Rotonda w Rzymie. Z powodu siedmioletniej wojny budowa przez pewien czas doznała przerwy; po skończonej wojnie postępowała praca bardzo szybko. W r. 1773 dnia 1-go listopada konsekrował świątynię ks. Ignacy Krasicki, biskup warmiński.

Kościół św. Jadwigi zbudowany jest w stylu romańskim, a wnętrze jego ozdobił własnym kosztem pięknemi malowidłami artysta malarz, Gagliari. Jego także pędzla jest obraz św. Jadwigi. W wielkim ołtarzu znajduje się grupa z marmuru kararyjskiego, przedstawiająca Chrystusa i Marję w dniu Zmartwychwstania.

Polacy składali na wzniesienie kościoła św. Jadwigi hojne dary. Biskupi: krakowski i łucki złożyli na ten cel 6.000 dukatów. Wspomniany już ks. Eugenjusz Mecenati zbierał także w Polsce dary, a kapituła gnieźnieńska przyczyniła się do budowy hojną ofiarą. Pomimo to, wiele potrzeba było ponieść trudu i wiele było zachodów, nim władza rządowa pozwoliła, aby od czasu do czasu przynajmniej odbywały się w kościele św. Jadwigi kazania w języku polskim.

Hawai.

Zajęci sprawami polityki europejskiej, mało, albo prawie żadnej nie poświęcamy uwagi temu, co się dzieje na drugiej półkuli. A jednak rozgrywają się tam wypadki brzemienne w następstwa, ważne nietylko dla państw, które w nich w danej chwili czynną odgrywają rolę, lecz śmiało rzec można, dla państw całej kuli ziemskiej. Mówimy tu o drobnym napozór sporze między Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej i Japonią o wyspy Hawaiskie.

Jak wiadomo, po wielu przewrotach w tem egzotycznem królestwie, d. 4 lipca 1894 r. wyspy Hawaiskie ogłosiły się rzeczą pospolitą, a ostatnia ich królowa przeniosła się na stały pobyt do Stanów Zjednoczonych. Ustawa zasadnicza rzeczypospolitej Hawaiskiej wzoruje się niewolniczo na podobnej ustawie Stanów Zjednoczonych. Władzę zwierzchnią stanowi Rada wykonawcza (*Executive-Council*), złożona z prezydenta rzeczypospolitej, ministrów: spraw zagranicznych, wewnętrznych, skarbu i prokuratora naczelnego. Obok tej Rady jest jeszcze Rada Stanu, złożona z piętnastu członków.

Senat i Izba reprezentantów liczą również po 15 przedstawicieli, wybieranych przez ludność.

Według pomiarów urzędowych powierzchnia ogólna rzeczypospolitej wynosi 17282 kilometrów kwadratowych, czyli o 2 tysiące więcej, niż Królestwo Saskie. Największa ze składających ją ośmiu wysp jest Hawai, najmniejsza Kahoolawe. Stolica rzeczypospolitej Honolulu leży na trzeciej, co do wielkości, wyspie Oahu. Ludność według ostatnich obliczeń wynosi 109020.

Skromna to wprawdzie cyfra, ale ani ludność ta, ani powierzchnia wysp nie mogą stanowić miary ich wielkiej wagi. Od czasu nadzwyczajnego wzrostu handlu wszechświatowego i zwiększających się wpływu Chin i Japonji na stosunki międzynarodowe, archipelag Hawaiski zwracał na siebie coraz baczniejszą uwagę państw morskich i coraz bardziej zyskiwał na znaczeniu. Wpływa na to przedewszystkiem położenie geograficzne archipelagu. Wyspy te bowiem stanowią punkt, w którym krzyżują się najważniejsze drogi handlowe na oceanie Spokojnym. Tu przecinają się linje z San Francisco do Jokohamy, do Szanghaju, Hongkongu, Singapore; dalej z Kolumbji Brytańskiej i San Francisco do wysp Samoa i Fidżi, do Nowej Zelandji, do Australji. Im wyraźniej zatem wysptępuje ocean Spokojny, stanowiący trzecią część powierzchni kuli ziemskiej, ze swego osamotnienia, im więcej kraje, które swemi falami oblewa, przyjmują udziału w stosunkach międzynarodowych, tem więcej zyskuje na znaczeniu archipelag Hawaiski, rzucony na środek tego wielkiego oceanu, którędy dążą okręty tak dobrze do Władywostoku lub Sydney'u, do Kantonu lub Singapore, jak do San Francisco lub Vancouveru.

Wobec tego staje się zrozumiałem dlaczego państwa biorące najżywszy udział w ruchu handlowym i politycznym na Oceanie Spokojnym zwracały na wyspy Hawajskie coraz baczniejsze spojrzenia.

Jeden z na wybitniejszych mężów stanu Ameryki — Seward, wyrzekł przed trzydziestoma laty zdanie, że nad Oceanem spokojnym dosięgnie ludzkość najwyższego szczytu swego rozwoju. Zdanie to i dziś jeszcze podzielają wszyscy politycy Stanów Zjednoczonych.

Istotnie z tego tylko punktu należy się zapatrywać na dążenia Unii Amerykańskiej, na jej stanowisko w polityce wszechświatowej. Gdy Stany Zjednoczone Ameryki północnej stały się jednostką posiadającą w ustroju politycznym kuli ziemskiej wybitniejsze znaczenie, Ocean Atlantycki dla rozwoju ich potęgi był już zamknięty. Nawet wyspy tuż przy ich wybrzeżach należały do europejczyków. Wyparte więc z Atlantyku Stany Zjednoczone, z tem większą usilnością, starały się o zajęcie stanowiska przeważającego na Oceanie Spokojnym. Ten wzgląd tłomaczy jasno zachowanie się Stanów Zjednoczonych w sprawie wysp Samoa, w sprawie kanału Panamskie-

go, wreszcie usiłowania Stanów do zaludnienia terytorjum Waszyngtońskiego, na którego, pociętem głębokiemi zatokami, wybrzeżu, szybko rosną takie miasta, jak: Port Townsend, liczący dziś 43,000 mieszkańców, Takoma, Olympia itd.

Otóż w tych swoich dążeniach zetknęły się Stany Zjednoczone z Japonją, która zdaje się uważać, że jest powołana do odgrywania roli „Anglii azjatyckiej.“ Zmiarkowała ona dobrze znaczenie wysp Hawajskich dla interesów handlowych i politycznych na Oceanie Spokojnym i dla tego to w roku z. przy pomocy rządu japońskiego założone zostało wielkie towarzystwo komunikacji parowcowej pomiędzy Jokohamą a Seattle, z wyspami Hawajskiemi jako punktem pośrednim i portem Honolulu, jako stacją główną. I dla tego to także rząd japoński od lat szeregu popierał usilnie emigrację swych poddanych na wyspy Hawajskie i doprowadził do tego, że dziś japończycy przewyższają swą liczbą wszystkie inne narodowości razem wzięte, na archipelagu.

Zważywszy dopiero to wszystko, zrozumiałym się staje tak zatarg amerykańsko-japoński o te wyspy, jak i znaczenie międzynarodowe tego zatargu.

KRONIKA.

Kraków dnia 25 lipca.

Kalendarz kościelny. Dziś, niedziela, Kunegundy, królowej polskiej i Jakóba, apostoła; jutro św. Anny, Matki Najświętszej Marji Panny.

Jutro Nabożeństwo odpustowe w kościele św. Anny.

W kościele Najświętszej Marji Panny jutro Wotywa o godzinie 9 rano, przed ołtarzem św. Anny

Kalendarz myśliwski. W miesiącu lipcu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze) przepiórki i dzikie gołębie, oraz na wszelkie ptactwo wodne i błotne wogólności.

Ochraniać należy: Słonki, łanie, cielęta i szpiczaki, zające, borsuki i lisy; kury, głuszce i cietrzewie, jarząbki, bażanty i kuropatwy, dropie i pardwy.

Kalendarz rybacki. W miesiącu lipcu łowić wolno: wszelkie ryby wogólności oraz raka (samca).

Ochraniać należy jedynie raka (samicę).

Kalendarz astronomiczny. Wschod słonca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 2, zachód przypada o godzinie 7 minut 29, długość dnia godzin 15 minut 27.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Stawmy się pierwszego sierpnia w Cieszynie!

Wydział krakowskiej Rady powiatowej udzielił 100 złr. z funduszów powiatu na rzecz gimnazjum polskiego w Cieszynie do dyspozycji „Macierzy szkolnej“.

Wspomnienie pośmiertne. Józefa z Lutyńskich Taniewska, urodzona w Terebelach na Podlasiu, która zmarła w dniu 23 b. m. w 87 roku życia — o czem donosiliśmy — była wdową po rosyjskim jenerale, matką Aleksandra Taniewskiego, b. rosyjskiego podpułkownika, uczestnika w powstaniu 1863 r., Ojcem jej chrzestnym był Juljusz Ursyn Niemcewicz. Znana i zasłużona w latach ostatniego powstania, gdyż posiadając rozwinięte w najwyższych ówczesnych sferach Petersburga szerokie stosunki, dzięki osobistej za życia ś. p. jej męża powstałej znajomości z ówczesnym wojennym jen.-gubern. ks. Suworowem i tegoż przyzwoleniu, niosła wraz z dwiema innemi Polkami przez szereg miesięcy pożądaną a nader skuteczną pomoc wygnańcom na Syberję jadącym przez stolicę do miejsca wysłania, a którzy na polecenie ks. Suworowa, wydane za staraniem i prośbą zmarłej przez dni kilka w Petersburgu wstrzymywani byli. Ofiarowała im wszystko co posiadała, zdrowie, majątek, nawet osobistą wolność, gdyż za późniejszych rzadów wyjątkowych Murawiewa uwięziona i przez 7 miesięcy w więzieniu trzymana była. Kilka tysięcy podpisów w osobnej księdze zostawionych przez wdzięcznych wygnańców ku pamięci swej dobrodziejce, było w późniejszych ciężkich i żmudnych latach niejako nagrodą za służbę Bogu, ojczyźnie i ludzkości. Później poświęciła się rodzinie i dzieciom jedynego syna, wychowując pięcioro drobnych dzieci, których matka na jej ręku umarła, a potem w Petersburgu patrząc na straszną walkę o byt syna, który dla ojczyzny pewną a świetną przyszłość porzucił, tracąc w 19 roku życia dwoje wnuków, jedno po drugiem, przechodząc nieszczęście po nieszczęściu, a nie mając żadnej radości, pędziła życie pełne trosk i umęczenia, aż ją śmierć przed tron Przedwiecznego powołała. Cześć jej pamięci.

*** Teatr letni.** Grono poważnych obywateli, pragnąc Krakowowi zabezpieczyć miłą i artystyczną rozrywkę podczas feryj teatru miejskiego, objęło w dniu wczorajszym przedsiębiorstwo teatru w Parku krakowskim. Osobisty majątek, jakoteż artystyczne aspiracje nowonabywców, dają wszelką rękojmię, że scena letnia odtąd zajaśnieje repertuarem, wystawą i pięknem wykonaniem. Nowa dyrekcja czynność swoją rozpoczęła od organizacji własnej orkiestry. Pomimo usilnych starań na miejscu, w Krakowie, nie udało się skompletować cywilnej kapeli, udano się przeto do Pragi czeskiej, skąd wczoraj właśnie orkiestra przybyła.

Z powodu jednak opóźnienia się kapeli, a co zatem idzie niemożliwości zrobienia próby ansamblowej, wczorajszy spektakt („Fatynica“) musiano odłożyć do dnia dzisiejszego.

Nie wątpimy, że publiczność krakowska poprze nową dyrekcję, która jedynie ma na celu rozrywkę Krakowian podczas lata.

Dziś „Fatynica“ z paniami Dąbrowską i Karską i z pp. Orzelskim i Stypkowskim na czele. Bilety nabywać można tam, gdzie zwykle (Rynek gł. l. 25, skład maszyn Iwanickiego).

„Branki w jassyrze“, obraz dioramowy Tadeusza Popiela, wystawiony przy sztucznem oświetleniu Rynek główny l. 7 I-sze piętro coraz bardziej interesuje naszą publiczność. Jest to rzeczywiście dzieło artystyczne. Oto treść obrazu:

Ledwie wiosenna trawa pokryła stepy polskie, już od południa ruszyły liczne zastępy tatarskie i rozpuściwszy szeroko swe zagony po nieszczęśliwym kraju, znaczyły swój pochód śladami krwi i pożarów. Płonęły wioski i miasta, a dwory szlacheckie dostarczały bogatego łupu. Tysiące ludzi powrozami skrępowanych pędzono w jasyr. Ale najbardziej pobudzały chciwość tych dzikich drapieżców młode, piękne kobiety polskie, które nie mordowano jak ich mężów i braci, lecz porywano żywcem i uwożono do haremów chańskich i sułtańskich.

Taką scenę z minionych już wieków, ale i dziś jeszcze żyjącą we wspomnieniu i tradycji narodu, mamy przed sobą. Obóz tatarski osiadł na stepie. Za pagórkiem bije w niebiosa krwawa łuna pożaru, a wiatr niesie jęki i rozpaczliwe okrzyki mordowanych mieszkańców. Bliżej przez wodę pędzą Tatarzy stado koni, a tuż przed nami obok rozpiętego namiotu, zdaje się dowódcy tych łupieżców, stoi wielki wóz tatarski naładowany zdobyczą wszelaką. Obok wozu Tatar na koniu ze spisą w ręku, strzeże trzy młode branki, pogrążone w niemej rozpaczy. Jak po pozostałej odzieży i delikatnej płci poznać można, były to zamożne szlachcianki. Jedna z nich ujmującej powierzchowności i szlachetnych rysów twarzy, stoi oparta o wóz, cała jakby zasłuchana w odgłosy dalekiej walki, może spodziewa się jeszcze wybawienia, druga, blondynka siedząca na ziemi, złożyła ręce i pogrążyła się w modlitwie, trzecia zaś, zmęczona walką i drogą przebytą, rzuciła się na ziemię i jakby zapamiętała z rozpaczy. Tymczasem w sąsiednim namiocie grupa Tatarów przy ziemi skulonych, chciwym wzrokiem pożera te kobiety, przygrywając sobie przy tem na piszczałkach jakieś dzikie melodje. Nawet Tatar pilnujący branki, jako własność swego pana, z niemym zachwytem, ale i z bojaźnią razem zda się spogląda na te kobiety, imponujące nawet w nieszczęściu.

Tramwajowa linja do parku krakowskiego już szynami sięga samego ogrodu. Jedynie roboty kamieniarskie powoli postępują, a to z powodu braku materjału. Wskutek uchwały sekcji ekonomicznej, zaprzestano roboty na skręcie ulicy Szewskiej. Sekcja żąda, aby przy wygięciu łuku, szyny były więcej odsunięte od chodnika, a to dla bezpieczeństwa przechodniów. Wobec tego, że plan został zatwierdzony przez ministerstwo, Towarzystwo ani na żądanie ani samowolnie od planu odstąpić nie może, i jeżeli sekcja będzie trwała przy swej uchwale, otwarcie tej linii może się długo przewlekać, a tymczasem przechodnie mogą znosić niewygody z winy tych, którzy zatwierdzają plany, niedostrzegając tak fatalnych błędów, jak np. braku miejsca na chodnik w ulicy Lubicz.

*** Wandalizm.** Pan Teodor Taiowski, zaszczytnie znany architekt, donosi nam dzisiaj wśród najwyższego wzburzenia, że w ulicy Retoryka wycięto wczoraj podstępnie korony wierzb rosnących nad Rudawą. Jest to w istocie czyn barbarzyński, dokonany jak gdyby ręką ludzi obłąkanych pod wpływem dzikiej żądzy niszczenia, tej samej, ktora pozbawiła nas już niegdyś w Krakowie pięknej drogi na cmentarz i szpalerów grabowych w ogrodzie Botanicznym. Na podstawie jakichże to praw nauki pokaleczono tak biedne drzewa i wyrządzono taką krzywdę mieszkańcom miasta? Kto śmiał dopuścić się tego wandalizmu, który nawet w Chinach nie mógłby być ścierpiany? Czyżby to był ekonomat miejski? P. Talowski prosi tego, ktoby umiał odpowiedzieć na te pytania, aby udzielił objaśnień pod adresem naszej redakcji; objaśnienia te podamy bezzwłocznie do wiadomości publicznej. Notatkę powyższą powtarzać będziemy aż do skutku.

*** Tylko przypadek.** Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że wypadek, jaki zaszedł w czwartek przy ulicy Radziwiłłowskiej l. 17, był następstwem prostej omyłki w użyciu lekarstwa, a nie rozmyślnem otruciem, jak błędnie nas poinformowano.

Łobzów w niedługim czasie ujrzy na swoich gruntach działa całego pułku. Koszary, istne miasteczko, na 20 morgowym gruncie, są już na ukończeniu i bardzo pięknie się przedstawiają dla jadących koleją, gdyż cały obszar budynków leży tylko o 300 kroków od linji kolejowej, przylegając do ogrodu szkoły kadeckiej. Trzy główne pawilony frontowe A, B i C. mieszczą w sobie kancelarje, mieszkania oficerów, wyjąwszy sztabowych, wspólne sale, czytelnię, kąpiele. Pawilon B. mieści mieszkania dla żołnierzy podzielone na większe lub mniejsze sale, oraz mieszkania dla szarży t. j. podoficerów nieżonatych, dla tych ostatnich jest osobny piękny pawilon, posiadający wszelkie wygody. Każda rodzina ma osobny pokój obszerny i kuchnię. Pawilon C. mieści salę gimnastyki i fechtunku, kasę oraz areszty, już to zbiorowe już to pojedyncze kaźnie i ciemnice. Mieszkalne pawilony opatrzone są we wszelkie potrzebne wygody, jako to: w studnie angielskie, drewutnie. W korytarzach wszędzie chodniki z kamienia sztucznego. Do ogrzewania służą ładne piece żelazne, w każdej sali odpowiednia wentylacja. Następnie idą 4 wielkie stajnie, w których zastosowano najnowsze ulepszenia: żłoby cementowane, barjery okowane z dowcipnie zastosowanym mechanizmem odpowiadającym na wszelkie wybryki konia i dwie okazałe kuźnie. Dalej idzie wielki magazyn prowiantowy, ujeżdżalnia, nader obszerna hala, 4 szopy dla armat, wielka remiza dla furgonów. Prócz tego widzimy dwa szpitale dla koni i jeden na ciężko chore, drugi mniej. Szpital jest okolony osobnym murem, nadto izolowany dla koni podejrzanych. W koszarach znajdują się jeszcze: wielki plac ćwiczeń, plac do ustawienia się przed wyruszeniem z koszar, plac na szkołę jazdy. Wspomnieć trzeba także o dużym cementowanym basenie i sporym placu przeznaczonym na ogródki.

W Podgórzu utonęło w Wiśle w dniach 19, 20 i 21 bm. trzech chłopców, dzieci wyrobników i ceglarzy. Najstarszy liczył lat 12, drugi 8, a trzeci zaledwo półtora roku; ten ostatni utonął w dole glinianym.

Stopień magistrów farmacji na uniwersytecie lwowskim uzyskali: Aszkenazy Adolf ze Lwowa, Danow Dymitr Slavita z Zagorja, Dobrzański Wład. z Sambora, Fiebert Norbert z Dukli, Grünberg Leon ze Skałatu, Grünberg Henryk z Wołoczynki, Hammerman Leon z Drohobycza, Kalmas Arnold z Kamionki strumił, Lichtenthal Joachim z Tarnopola, Piepes Jan ze Lwowa, Pohoryles Henryk z Brzeżan, Reittmann Herman z Tarnopola, Waydowicz Czesław z Sambora i Winkler Emil z Tarnopola.

Stopień lekarzy weterynarji otrzymali we Lwowie pp.: Bernard Engel rodem z Tarnopola, Szczepan Przybyłkiewicz z Tarnowa i Emil Rath ze Lwowa.

Staw pełczyński we Lwowie zostanie w jesieni, bieżącego roku spuszczony i oczyszczony kosztem około 10.000 zł., który poniesie po połowie gmina jako właścicielka i skarb wojskowy jako użytkowca.

Czterdzieści lat służby pocztowej obchodził we Lwowie p. Ludwik Eder, obecnie starszy zarządca urzędu pocztowego w Podzamczu. Podwładni urzędnicy z okazji jubileuszu urządzili owację p. Ederowi. W imieniu tych przemawiał p. Dutkiewicz.

Do kasy chorych m. Lwowa do zarządu weszli sami socjaliści.

Z Warszawy piszą do nas: W czwartek odbyło się urzędowe otwarcie, dawno oczekiwanego, „Pogotowia ratunkowego“ założonego przez Towarzystwo doraźnej pomocy lekarskiej. Na otwarciu obecny był ks. Imeretyński. — Na jutrzejszem posiedzeniu (niedziela) komitetu budowy pomnika Mickiewicza będą obecni: Cyprian Godebski przybyły z Krakowa, który przedstawi fotografje z wykonanego przez siebie modelu pomnika, oraz Henryk Sienkiewicz, który telegraficznie zapowiedział swój przyjazd. — W ubiegłym tygodniu na poligonie artyleryjskim w Rembertowie, podczas silnej ulewy spostrzeżono kilka nieznanych w kraju naszym ptaków. Po wierzchu opierzone fjoletowo, miały brzuchy białe, dzioby zaś i nogi jak u ptaków błotnych długie, barwy purpurowej. Jednemu z wojskowych udało się egzemplarz ptaka zastrzelić, gdy pozostałe, pomimo widocznego zmęczenia, spłoszone strzałem, odleciały. — Tegoroczne wielkie manewry wojskowe odbędą się na linii Ostrołęka-Łomża-Białystok, a wezmą w nich udział wojska okręgu warszawskiego i wileńskiego, z każdej strony po 9 korpusów piechoty i 1 kawalerji. Wojska pierwszego okręgu otrzymają nazwę armji zachodniej, wileńskiego zaś okręgu — armji wschodniej. Zachodnia będzie atakować, a wschodnia bronić się pod Białymstokiem. — Występy panny Broccard w teatrze Nowym cieszą się niezwykłą frekwencją publiczności. O bilety ludziska biją się formalnie.

Cesarzowa Elżbieta austrjacka zamierza udać się do Paryża dla zwiedzenia miejsca, w którem zginęła siostra jej, księżna d'Alençon.

Przerażająca statystyka. Sprawozdanie parlamentarne, wydane w formie błękitnej księgi, wykazuje, że ogólna liczba śmiertelnych wypadków na drogach żelaznych Anglji i Irlandji w ciągu r. 1896 wynosiła 1008 osób. W ciągu tegoż roku odniosło uszkodzenia w katastrofach kolejowych 5877 osób, a więc blizko o 2000 więcej, niż w roku poprzednim. Strata w zwierzętach wynosi 34 koni, 37 sztuk bydła rogatego i 75 owiec. Dodać trzeba wielką liczby świń, psów i osłów.

Nowy wypadek kolejowy. Piszą do nas: Wieśniak z Kolbuszowej, handlarz kamieni żarnowych i mazi, jadąc z Mielca, z targu, wieczorem 22 b. m.

padł ofiarą pociągu szutrowego na trzy kilometry od Mielca, we wsi Wojsław. Pociąg przejechał wieśniaka na śmierć. Na sztrece leżą, w chwili kiedy to piszę, rozsypane rzeczy z wozu.

Do Krynicy przybyło do dnia 16 b. m. 1477 rodzin złożonych z 2346 osób w celach kuracyjnych, prócz tego 284 osób zjechało tylko chwilowo.

Wycieczka chóru akademickiego. Z Krynicy piszą do nas: Dnia 21 b. m. odbył się koncert chóru akademickiego z Krakowa, pierwszy dotychczas prawdziwie udały. Cała Krynica stawiła się w komplecie a zwłaszcza świat kobiecy reprezentowany wspaniale. Co do koncertu, ten powiódł się jednem słowem znakomicie. Drużyna 13 śpiewaków, zespiewana z sobą jak jeden mąż, wzbudzała prawdziwy zachwyt w publiczności. Prócz chóru prawdziwy entuzjazm wzbudziła gra na skrzypcach mistrzowska 12-letniego Wolfsthala z Wiednia. Talent to nie pośledni, który kiedyś obok pierwszych skrzypków będzie mógł stanąć. Całości dopełniła p. Sinkiewiczowa, pięknem odśpiewaniem kilku pieśni. Kwartet smyczkowy i deklamacja znakomita. Po koncercie reunion taki, jakiego Krynica dawno nie pamięta. Par było do 100. Tańczono z werwą niesłychaną do rana.

Stow. robotnicze „Przyjaźń", czysto katolickie, oparte na statutach już istniejących stowarzyszeń, ma przyjść do skutku w Rzeszowie. W tym celu odbyło się zgromadzenie dnia 11. b. m., któremu przewodniczył ks. kan. Gryziecki. Po obszernej dyskusji, wybrano komisję, w skład której weszli: ks. kan. Gryziecki, Wacław Bieszczak, Jan Bylica, Jędrzej Drożdżowski, Jan Mardeusz, Jan Płodziej i Wojciech Tomiczek. Komisja ta ma się zająć czynnościami przedwstępnemi, a po zatwierdzeniu statutów przez namiestnictwo ma zwołać walne zebranie i dokonać wyboru wydziału. Dotychczas wpisało się już do „Przyjaźni" około 100 członków.

Wesoły naczelnik stacji. Jeden z podróżnych donosi nam, że przed kilku dniami pociąg, którym jechał do Kołomyji, przed jedną z małych stacyjek za Stanisławowem utknął i dalej go już na stację wpuścić nie chciano. Pokazało się, że stacja była „zablokowana". Naczelnik tej stacyjki wesoło tego dnia się zabawił, a nie chcąc, żeby mu w zabawie przeszkadzano, stację poprostu od świata zamknął. Wysłanemu ze Stanisławowa urzędnikowi udało się wreszcie stację dla przejazdu otworzyć i pociągi przez nią przeprawić.

Sprawozdanie zarządu „Macierzy szkolnej" dla Księztwa Cieszyńskiego za czas od 1 czerwca do 1 lipca 1897. W miesiącu czerwcu wpłynęło do kasy Towarzystwa 985 złr. 45 ct. Wydatki zaś wynosiły 1120 złr. 11 ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 100.037 złr. 94 ct. Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego wynosi 6024 złr. 26 ct.

Ks. Józef Londzin, sekretarz, *Ks. Monsignore Święży*, przewodniczący.

O straszliwej zbrodni donoszą z Berlina: Trzydziestoletni Ryszard Fischer, golarz, nałogowy pijak, wyrzucił oknem z 3 piętra półroczną córeczkę; starszą zaś dwuletnią, nadbiegli sąsiedzi w ostatniej chwili wydarli mu z rąk. Fischer od 5 lat żonaty, żonę i dzieci katował w najstraszliwszy sposób, grożąc im ciągle śmiercią. W obawie by niedokonał nieludzkiego owego zamiaru, sąsiedzi nieszczęsnej kobiety zabierali dziewczynki, w wieku lat 4. 2 i miesięcy 6, na noc zwykle do siebie. W nocy z poniedziałku na wtorek Fischer wróciwszy znów pijany, straszliwie począł znęcać się nad żoną, grożąc jej wciąż śmiercią. Wystraszona kobieta uciekła na korytarz, szukając pomocy u sąsiadów, Wówczas szaleniec wyrwawszy z łóżeczka najmłodszą półroczną dziecinę, zawlókł ją z izby do kuchni i wyrzucił oknem z taką siłą, że biedactwo uderzywszy o przeciwległą ścianę podwórza, padło na kamienie już jako bezkształtna masa. Wycie jego i skargi szlochającej kobiety ściągnęły sąsiadów, którzy wybiwszy zamknięte drzwi zaszli Fischera w chwili, gdy z dwuletnią córką stał już przed oknem. Wyrwawszy dziecko muskularni rzemieślnicy, opanowali ostatecznie potwora usiłującego bronić się brzytwą. Zawlókłszy przed roztrzaskane zwłoki ofiary, oburzeni wywarli na nim doraźną zemstę, poczem zalanego krwią zaprowadzili na policję.

Przy spisaniu protokołu, Fischer krzyknął z najwyższym cynizmem.

— Tej się pozbyłem, reszta pójdzie później!

Sprytne oszustwo odkryła w tych dniach policja paryzka. Aresztowano niejakiego Prevosta, utrzymującego biuro porad prawnych i trzech urzędników trybunału poprawczego departamentu Sekwany. Trzej ci urzędnicy utrzymywali stosunki z biurem Prevosta, mieszczącym się obok pałacu Sprawiedliwości, i dawali mu znać o wszystkich sprawach znajdujących się u sędziów śledczych lub wytoczonych przed kratki trybunału. Gdy sprawa zapowiadała się dobrze, t. j. miała być umorzona lub sędzia śledczy zaopiniował brak cech przestępstwa, urzędnicy naturalnie wiedzieli o tem o kilka dni wcześniej, niż strony interesowane. Prevost zawiadomiony o tem, posyłał natychmiast do osób interesowanych zaproszenie przybycia do jego biura w ważnej sprawie osobistej. Człowiek zagrożony procesem karnym pospieszał naturalnie czemprędzej do Prevosta, który oświadczał mu, że sprawa jego jest wprawdzie ciężką do przeprowadzenia, ale jeżeli nie pożałuje in na pewnej ofiary pieniężnej — może być załatwiona zupełnie pomyślnie. Mając rozległe stosunki w pałacu Sprawiedliwości, on, Prevost, może to załatwić i za skutek ręczy. Nie było wypadku, by interesant nie zgodził się na propozycję. Płacił więc za pośrednictwo i dawał pieniądze na wymyślone łapówki i rzeczywiście po kilku dniach był wolny od wszelkiej odpowiedzialności. Za tak skuteczne pośrednictwo wszyscy klijenci byli naturalnie Prevostowi nadzwyczaj wdzięczni i obsypywali go dziękczynieniami. Złoty ten interes prowadzili Prevost i jego wspólnicy tak zręcznie, iż pomimo, że od czterech już miesięcy miano ich na oku, nie można było przyłapać ich na gorącym uczynku, dla braku dowodów. Dopiero w ostatnich dniach udało się tego dokonać i oto wszyscy czterej siedzą za kratą.

* **Osobliwy szef policji.** Miasto Vandsbeck pod Hamburgiem osobliwego miało szefa policji, w osobie b. oficera pruskiego Schowa, który rządził sobie w mieście jak jaki basza turecki. Urzędników za drobne przewinienia w mieszkaniu swojem karał w szczególniejszy sposób, a mianowicie kazał im kłaść się przez poręcz kanapy, poczem przystępował do egzekucji trzepaczką. Pewien urzędniczek, maltretowany w ten sposób, rozchorował się na dobre. Rzecz się wykryła, a ciekawy szef policji zawieszony jest w urzędzie i pociągnięty do odpowiedzialności sądowej.

Jak się zostaje miljonerem. Niedawno umarł w Melbourne pewien księgarz, który potrafił księgarni swej nadać taki rozgłos, że nadano mu przydomek „króla nakładców". W młodości swej pełnił obowiązki subjekta w księgarni, której właściciel był ojcem prześlicznej dziewczyny. Młodzi ludzie zapałali wzajemną miłością ku sobie, marząc o wspólnem szczęściu, do którego brakowało tylko pozwolenia ojcowskiego. Pewnego dnia młodzieniec zebrał się na odwagę i poprosił ojca o rękę córki. Księgarz parsknął śmiechem. „Nie masz złamanego grosza i chcesz zostać moim zięciem!" „Nie mam nic, — odpowiedział młodzieniec, — ale niezadługo będę bogaty". „W jakiż to sposób?", zapytał księgarz. „Pan jesteś kupcem, wystaw mnie więc na próbę, a przekonasz się, co potrafię". — „Dobrze, — rzekł księgarz po chwili namysłu. — W księgarni mej mam 1500 egzemplarzy romansu p. t. „Cudowna gałązka", którego nikt czytać nie chce. Spróbuj z nimi szczęścia". W przeciągu 14 dni cały zapas został wykupiony, a młody subjekt zapytany, w jaki sposób dokazał tego cudu, wskazał księgarzowi numer dziennika, który zawierał między innemi następujące ogłoszenie: „Młody i bogaty posiadacz ziemski pragnie wstąpić w związki małżeńskie. Nie pragnie majątku ani piękności, lecz tylko przymiotów serca i umysłu. W celu bliższego porozumienia się upraszą o przybycie na ulicę X. między godz. 3 a 4-ą popołudniu. Jako znak umówiony trzymać należy w prawej ręce romans p. t. „Cudowna gałązka". Zagadka była więc rozwiązana, a uszczęśliwiony księgarz zawołał: „Pan, a nie kto inny będziesz mężem mojej córki!" Od tej chwili karjera przyszłego „króla księgarzy" była zapewniona.

Kongres lekarski międzynarodowy w Moskwie. W przyszłym miesiącu (od 19 do 26 sierpnia n. s.) odbędzie się tedy dwunasty międzynarodowy zjazd lekarski, a pierwszy w granicach państwa rosyjskiego. Wcześniej jeszcze, a mianowicie w d. 17 sierpnia delegaci wszystkich komitetów narodowych, będą przyjęci w Peterhofie na audencji przez cara Mikołaja II-go, który jest protektorem zjazdu. W liczbie innych delegatów uczestniczyć ma i delegat komitetu polskiego z Krakowa (prof. Wicherkiewicz). Protektorem zjazdu jest także W. Książe Sergiusz Aleksandrowicz. Prezesem komitetu organizacyjnego zjazdu jest prof. Solipanowski, jego zastępcą prof. Klein, sekretarzem głównym prof. Koth. Oprócz tego istnieje komitet wykonawczy pod przewodnictwem profesora Kleina.

Zjazd dzieli się na 15 sekcyj, odpowiednio głównym działom medycyny (anatomia, fizjologja, patologja ogólna, hygjena itp.), Każda sekcja posiada oddzielny komitet organizacyjny; w liczbie członków tych komitetów spotykamy i nazwiska kilku naszych lekarzy.

Ze świeżo wydanego tymczasowego programu wykładów daje się przewidzieć powodzenie kongresu. Na porządku dziennym posiedzeń ogólnych figurują takie powagi jak Leyden (o leczeniu suchot). Lombrozo (o nowych widnokręgach psychiatrji). Miecznikow (dżumie), Virchow (rola naczyń przy zapaleniu), Kraft-Ebing, Lander-Brunton i inni.

Z uczestników figurujących na porządku wykładów teoryjnych program wymienia takie nazwiska jak: Bardelebena, Waldegera, Cornila, Ewalda, Behringa, Strickara, Brouardela, Körösi'ego, Kaposiego, Bergmana.

Udział lekarzy polskich w zjeździe będzie dość znaczny; z odczytami wystąpią: prof. Rydygier, prof. Mikulicz, prof. Cybulski, prof. Nencki, prof. Gluziński, prof. Bujwid, dr Wernicki, dr Ołtułowicz, dr Watraszewski, dr Kozerski, dr Pawlikowski, dr Baranowski (ze Lwowa), dr Noiszewski i kilku innych.

* **Nowość.** *Pet. List.* donosi, że w kilku miejscowościach, zaludnionych przez „letników", od pewnego czasu zjawili się rozwoziciele lodów na welocypedach.

* **Na śmierć** skazał trybunał karny departamentu Sekwany urzędnika telefonów Bruyère'a za morderstwo panny Vauvert.

* **Federico Gambarelli**, były student teologji, a następnie słynny tenor włoski, opuścił scenę, aby poświęcić się stanowi duchownemu.

Gabrjel d'Annunzio znakomity włoski powieściopisarz i poeta, postawił jak wiadomo kandydaturę swą na posła w okręgu wyborczym Ortona. Kandydatura jego przyjęta bardzo życzliwie, była niemal pewna, gdy wystąpiły nowe trudności. Właściwe nazwisko d'Annunzia jest Rapagnetta, to zaś które nosi należało do jego matki i przybrał je dla pięknie jszego brzmienia, niźli to, które mu prawnie przynależy. Ponieważ zaś ustawa pozwala kandydować tylko pod rzeczywistem nazwiskiem, przeto d'Annunzio ma obecnie 2 drogi do wyboru, albo zrzec się mandatu, albo też nazwiska, które już w całym cywilizowanym świecie olbrzymią posiada sławę. Podobno znakomity powieściopisarz ma zamiar poświęcić raczej laury polityczne j karjery.

Policja kobieca. W Jamestown, stanie Kanzas, wynikiem ostatnich wyborów było obsadzenie wszystkich urzędów miejskich do majora, przez kobiety. Płeć piękna, zagarnąwszy władzę w swoje ręce, skierowała ją przedewszystkiem ku umoralnieniu swych współobywateli rodzaju męzkiego. Energja policji żeńskiej odbiła się głównie na szynkach i szulerniach, w których prześladowaniu przekroczono wkrótce granice prawem przepisane. Na jeden z największych „salonów" szynków napadła policja kobieca, uzbrojona w siekiery, młoty, drągi — i porozbijała wszystko doszczętnie. Zawartość okseftów z wódką i piwem wypuszczono na ulicę, ku uciesze zebranej licznie tłuszczy, raczącej się bezpłatnie tymi napojami. Ludność rozmyśla teraz nad tem, czy bezpiecznie było oddawać władzę w ręce kobiet?

* **Zniewaga grobu.** Z Periguex doniesiono w tych dniach o wypadku wywleczenia ciała z grobu w Azerat, odcięcia i zabrania z sobą głowy. Obecnie rzecz się wyjaśniła i, jak ostatnie wieści głoszą, pogwałcenia grobu dopuścił się brat pochowanego, z powodów następujących: Przed czterema laty znaleziono w Azerat zmarłego na ulicy z raną na głowie Franciszka Lacoste. Orzeczenie doktora głosiło, iż nieboszczyk zmarł skutkiem ataku apoplektycznego, a rana pochodzi od upadku na kamienie. W jakiś czas potem zaczęto przebąkiwać, że biedak stał się ofiarą kradzieży, a brat jego, Jeremjasz Lacoste, przekonany, iż był to napad zbrodniczy, żądał kilkakrotnie wydobycia zwłok. Władza, opierając się wszakże na pierwotnem zdaniu lekarza sądowego, dawała zawsze odpowiedź odmowną. Myśl wszakże, iż brat stał się ofiarą zbrodni, tak nurtowała myśl Jeremjasza Lacoste i z czasem przeszła w stan chorobliwy, iż ten potajemnie wydobył ciało brata, odciął głowę, zaniósł ją do siebie. Tu, oczyściwszy ją należycie, przekonał się, iż nie nosiła najmniejszego śladu rany, któraby go przyprawiła o śmierć!

Zandarmerja, dowiedziawszy się o istotnym stanie rzeczy, udała się do mieszkania Lacoste'a, zabrała głowę i umieściła ją w trumnie. Lacoste'owi wytoczono sprawę za naruszenie bezprawne grobowca.

* **Ociemniałego listonosza** posiada miasteczko Halnaker w Anglji. Pomimo oddalonego rewiru, jaki obsługuje, spełnia swoje obowiązki ze zdumiewającą szybkością i punktualnością.

* **12 miljardów** egzemplarzy gazet wychodzi corocznie na kuli ziemskiej. Ilość ta zajęłaby przestrzeń 30.000 kilometrów kwadratowych, a waży 781.240 tonn. Gdyby wszystkie te gazety drukowała jedna tylko maszyna, potrzebowałaby na to czasu 333 lat. Arkusze, ułożone jeden na drugim, utworzyłyby imponującą wysoką warstwę 80.000 metrów. Przypuszczając, że każda osoba poświęca czytaniu gazet tylko pięć minut dziennie, ilość czasu dla całej ludzkości wyniosłaby rocznie 100.000 lat.

* **Pancerz.** W Chicago robiono niedawno próbę z pancerzem, nie przepuszczającym kul, wynalezionym przez Polaka, Kazimierza Żeglenia. Strzelano z odległości 3—10 kroków do pancerza z rewolwera 48-go kalibru, noszącego kule na 900 jardów. Wszystkie kule o pancerz, który jest stosunkowo cienki, odbijały się, spłaszczając. Wynalazek ten ma podobno przyszłość przed sobą.

Wolne polskie Towarzystwo literackie południowo-amerykańskie organizuje się w Brazylji. Celem głównym Towarzystwa jest rozwijanie Polonii, zapobieganie wynaradawianiu się licznie tam osiadłej polskiej emigracji. W programie Towarzystwa leży również zasilanie dziennikarstwa polskiego w Europie prawdziwemi i dokładnemi wiadomościami z emigracji.

Wszędzie kochają żydów. Nowy szach perski wydał bardzo ostre rozporządzenia przeciw żydom. Przedtem zwołał wszystkich rabinów i oświadczył im, że żydzi muszą albo przyjąć religją mahometańską,

albo wynieść się z kraju. Rabini długi czas łudzili szacha rozmaitemi obiecankami, a żydzi ciągle gospodarowali po swojemu, aż wreszcie szach wydał następujące rozporządzenie: 1) Każdy żyd musi głowę zupełnie golić. 2) Żydom wolno chodzić tylko piechotą, a jeżdżenie zakazane im jest najsurowiej. 3) Żydom nie wolno nosić sukni europejskich. 4) Ubranie żydowskie musi mieć znak, wpadający w oczy, aby natychmiast można odróżnić żyda od człowieka. 5) Żydówkom nie wolno nosić zasłony na twarzy. 6) Żydówkom nie wolno na ulicy pokazywać się w stroju kobiet perskich. 7) Żydowi nie wolno budować wyższego domu, aniżeli są domy jego mahometańskich sąsiadów. 8) Żydom w czasie deszczu nie wolno na ulicę wychodzić. 9) Na targach nie wolno żydom dotykać się artykułów spożywczych. 10) Jeżeli żyd jaki umrze, to majątek jego w pierwszej linji przypada tym jego krewnym, którzy przejdą na islam. 11) Żyd, który przyjął islam, a następnie powrócił do religii żydowskiej, karany będzie 10-letniem więzieniem. Te rozporządzenia szacha surowo są przestrzegane, a obostrzone jeszcze zostały przepisem, że każdy żyd musi nosić na piersiach tabliczkę z napisem *Moosah-ih*, to znaczy: jestem żydem. Persowie nienawidzą żydów do tego stopnia, że dzielnicy żydowskiej w Teheranie dzień i noc musi ich strzedz wojsko.

Konkursy rozpisują: Dyrekcja policji we Lwowie na posadę starszego komisarza policji w VIII kl. rangi i jednej, a ewentualnie dwie posady komisarzy policji w IX klasie rangi. Termin do 10 sierpnia.

Wiadomości kościelne. Archidyecezja lwowska: Prezentę na probostwo *regiae coll.* św. Marji Magdaleny we Lwowie otrzymał ks. Jan Stopczyński — na probostwo w Narajowie ks. Władysław Bauer, na probostwo w Wiesenbergu ks. Antoni Moczarowski. — Rekolekcje dla kapłanów rozpoczną się w lwowskiem seminarjum dnia 9 sierpnia i trwać będą do 12 sierpnia włącznie. Zgłaszać się należy do rektoratu seminar.

Dyecezja tarnowska. Przeniesieni: ks. Zabawiński, adm. z Podola na wik. do Zakliczyna; ks. Jan Wcisło ze Szczepanowa do Lubziny; ks. Franciszek Szablowski z Lubziny do Piwnicznej; ks. Jakób Olexy z Piwnicznej do Ciężkowic; ks. Adam Kurkiewicz z Ciężkowic do Bobowej; ks. Tomasz Stolarczyk z Lubczy do Barcic.

Z politechniki. Pierwszy (teoretyczny) egzamin rządowy na Politechnice lwowskiej złożyli w terminie lipcowym b. r.: *a*) na wydziale inżynierji pp.: Leopold Becker, Włodzimierz Bezkorowajny, Tadeusz Borowiczka (z odznaczeniem), Emanuel Dorman, Bernard Fischler, Ludwik Früauff, Franciszek Guziakiewicz, Szmelke Hirschberg (z odznaczeniem), Jan Kownacki, Jan Kozieł (z odznaczeniem), Tadeusz Nowak, Stanisław Nowakowski, Wincenty Parvi, Tadeusz Paszkowski, Włodzimierz Runge, Wojciech Sądel, Hugo Schleyen, Henryk Smulikowski, Kazimierz Szczepański, Karol Szwed, Stanisław Till, Eugenjusz Völpel, Samson Weisberg, Antoni Wojtasiewicz, Karol Wohlfeld, Jan Winnicki (z odznaczeniem), Jan Wysocki, Władysław hr. Zamoyski, Teofil Zgoda. *b*) na wydziale budownictwa pp: Józef Hornung, Marjan Illasiewicz, Ignacy Kędzierski, Włodzimierz Lewicki (z odznaczeniem). *c*) na wydziale budowy maszyn pp.: Kazimierz Dorożyński, Antoni Lewicki, Juljan Madeyski, Zygmunt Peszkowski (z odznaczeniem); Fryderyk Pordes (z odznaczeniem), Władysław Szaynok (z odznaczeniem), Jerzy Tobilewicz, Adam Walewski. *d*) na wydziale chemji technicznej p. Karol Dziewoński (z odznaczeniem).

Sprawozdanie. Towarzystwo wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych liczyło według przysłanego nam sprawozdania z dniem 30 czerwca br. 2335 członków rzeczywistych z 10.403 udziałami, 17 uczestników z 55 udziałami, czyli razem z roczną wkładką (z doliczeniem dopłaty na fundusz rezerwowy) 62.748 złr. — Członków wspierających 54 i honorowych 10. Majątek tylko w dziale zapomóg stałych wynosił z dniem 30 bm. w efektach 543.380 złr. w dwóch realnościach wartości 59.550 złr. i gotówką 18.052 złr. 79 ct. wa. Przybyło w ciągu II kwartału z powiatów gotówką 22 tysiące 957 złr. 31 ct., z odsetek 3500 złr. 50 ct., zakupiono efektów im. wartości 37.000 złr. za wylosowane i zrealizowane efekty 12.402 złr. 20 ct. i wpłaty emerytów, wdów i sierót do funduszu rezerwowego i pogrzebowego 1430 złr. 70 ct. Wypłacono w II kwartale na zapomogi stałe niezdolnym do pracy członkom, wdowom i sierotom, na potrzeby administracyjne, jednorazowe datki i ryczałty pogrzebowe ogółem 33.962 złr. 58 ct a. w. Wydano (w celu zrealizowania) wylosowane efekty imiennej wartości 12.100 złr., wydano na zakupno efektów 36.062 złr. 90 ct., zwrócono za kupony przy zakupnie efektów 393 złr. 33 ct., zwrócono powiatom 90 złr. W II kwartale przyznał Wydział centralny Towarzystwa 8 członkom nieudolnym do pracy stałe zapomogi w rocznej kwocie 953 złr. 70 ct. i 12 dowym pensje wdowie w rocznej kwocie 858 złr. 90 ct. i czasowe dla dzieci 552 złr. 50 ct., jednej sierocie bez ojca i matki zapomogę czasową w rocznej kwocie 159 złr. 10 w. a.

Przy tej sposobności podaje Wydział centralny do wiadomości, że w powiatach istnieją zarządy powiatowe, które udzielają wszystkich wyjaśnień i ułatwiają przystąpienie do Towarzystwa, zbytecznem tedy jest, aby mający chęć wpisania się na członków odnosili się wprost do Lwowa — do Wydziału centralnego. Towarzystwo, zawiązane w celu niesienia pomocy oficjalistom i urzędnikom prywatnym, tudzież wdowom i sierotom po takowych, pobiera obecnie od udziału 6 złr. rocznie (prócz jednorazowego nieznacznego wpisowego). Takich udziałów wolno w miarę posiadanych środków i więcej rocznie wypłacać. Pożytki czyli stałe zapomogi (obliczane według osobnej tabeli) wynoszą obecnie około 50%, czyli innymi słowy: kto złożył na udziały przez czas należenia do Towarzystwa n. p. 400 złr., ten pobiera sam (a po śmierci jego rodzina) w wypadkach statutem określonych, około 200 złr. rocznie. Stałe zepomogi i doraźne, wypłacone dotychczas przez Towarzyitwo w ciągu 29 lat jego istnienia, wynoszą kwotę przeszło 638.000 złr. w. a.

Nakoniec przypomina Wydział centralny członkom zalegającym z wkładkami ponad 4 kwartały, a nie mogącym obecnie takowych uiścić, że winni wnieść udokomentowane prośby o zawieszenie praw, w przeciwnym razie narażą się na wykreślenie.

Składki. Na szkołę polską w Białej p. Władysław Bursztyn z Ropczyc wybrane ze skarbonki 5 złr. 28 ct.

Na Wawel: Pani Jadwiga Majewska zebrane od gości u adw. Góry w Niepołomicach 1 złr. 10 ct.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie NN. ze Złotnik 50 ct., synowie śp. Ign. Kwiecińskiego zamiast wieńca dla ojca 10 złr.

Składki. Pan Marjan Doskowski nadesłał ze Szczawnicy na ręce p. Ulanowskiej na odnowienie Wawelu 97 złr., jako połowa dochodu osiągniętego z teatru amatorskiego, odbytego w Szczawnicy d. 17 lipca b. r. Przy tej sposobności przypominamy, że rozbicie puszek ze składką na Wawel odbędzie się w domu p. Ulanowskiej d. 31 b. m. między godziną 6 a 8 po obiedzie.

Nekrologja. Wojciech Chlipalski, obywatel m. Krakowa, lat 52, zmarł w Krakowie 22 bm.

— Aleksander Pokorny, uczeń V klasy szkoły wyższej realnej, lat 17, zmarł w Krakowie 23 bm.

— Walerja Malinowska, lat 14, zmarła w Krakowie 22 b. m.

— Marja z Gołębiów Godłowska zmarła w 64 roku życia w Suchej dnia 23 lipca o godz. 7 wiecz. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę.

Teatr Literatura i Sztuka.

* Posiedzenie Grona konserwatorów Galicji zachodniej odbyło się w dniu 13 lipca 1897 r. pod przewodnictwem prof. Marjana Sokołowskiego. Na wezwanie przewodniczącego obecni uczcili pamięć ś. p. Jana Nep. Sadowskiego, długoletniego członka Grona, przez powstanie. Na wniosek konserwatora Stryjeńskiego, uchwalono wysłać komisję do Biecza, aby dzieło restauracji starożytnej świątyni, prowadzone przy pomocy subwencji państwa i kraju, nie doznało przerwy, i odnieść się do księdza biskupa przemyskiego z prośbą o poparcie jej prac. Na wniosek kons. Odrzywolskiego, uchwalono poprzeć wobec Wydziału krajowego prośbę komitetu w Oświęcimiu w sprawie subwencji na wykupno ruin podominikańskich.

Na wniosek kons. Tomkowicza, uchwalono pokryć z funduszów Grona resztę kosztów restauracji pomnika błog. Michała Gedroycia w kościele św. Marka w Krakowie, i przenieść nagrobki gotyckie, znalezione na stopniach drogi krzyżowej naprzeciw klasztoru OO. Reformatów do krużganków Franciszkańskich.

Kons. Tomkowicz zawiadamia, że w kościele Bożego Ciała ma się rozpocząć restauracja dachu wieży — z czasem może się uda ten starożytny piękny kościół całkiem odrestaurować. Przewodniczący podnosi potrzebę ratowania szyb kolorowych, dzieł artystycznego przemysłu, sięgających niekiedy do XIV wieku. W klasztorze Franciszkanów obraz Matki Boskiej Bolesnej restauruje artysta-malarz p. Abramowicz. W kamienicy pp. Siedleckich w Rynku, mają być zachowane piękne charakterystyczne obramienia okien.

Kamienicy na rogu ul. św. Anny, z ciekawym renesansowym dziedzińcem i oficyną, grozi przebudowa, mająca zatracić jej charakter; konserwator poczyni kroki wobec właściciela i wobec władz, by uratować wszystko, co świadczyć może tak chlubnie o przeszłości.

Kons. Odrzywolski przedstawia kroki, jakie poczynił w Kalwarji Zebrzydowskiej, celem zachowania dawnego charakteru kościoła przy zamierzonej rekonstrukcji dachu i gzymsu. W końcu zastanawiano się nad sprawą restauracji krużganków Franciszkańskich w Krakowie.

* Dzienniki włoskie donoszą, że Mascagni ma zamiar porzucić swe stanowisko dyrektora przy lyceum Rossiego w Pesaro, a starać się natomiast o stanowisko dyrektora konserwatorjum w Parmie.

* W wagnerowskim teatrze w Bayreath odbyło się 19 lipca pierwsze przedstawienie opery Wagnera „Parsifal“. Na przedstawieniu znajdowali się: król i królowa wirtembergska, ks. Wera wirtemberska, wiel. ks. weimarska oraz arcyksiążę austrjacki Ludwik Wiktor. Na przedstawienie przybyło także wielu intendentów i dyrektorów teatralnych, jakoteż artystek.

HUMOR.

MONOLOG SCHMAJGEŁESA.

Ja okropne mam bolenie,
Że aż o mur z glowem bije.
Pewnie zczeznę, bo cierpienie
Takie wielkie nie przeżyję.
Ból okropny mi doskwiera —
W sercu mojem jest cholera!

Cios to losu bardzo brzidki;
Wolf nas zawiódł, szajgiec chwacki,
Co o nim gadają żidki,
Że un pisze jak Słowacki,
Co un naszym jest dichterem,
Kotzebuem i Schillerem!

Straszne, wielkie nasze troski,
Cały Izrael je dzieli,
Drogi *Dżennyk* nasz *Krakowski*
Całkiem sobie djabli wzięli.
Cały Stradom, Kazmirz wyje,
A ja sobie ledwie żyje.

Ból jak z nożem serce kraje,
Bo ten *Dżennyk* to buł złotem.
On tak, jak ta *Presse freie*,
Wszistko umiał zbabracz z błotem.
Un buł drogiem dzieckiem mojem,
Bo un wszisko oblał z gnojem.

Ja kiedy go przeczitałem,
Lżej mi buło we wnętrznoszczach,
Zawsze go tiż używałem,
W różnych moich przipadłoszczach.
Un najlepszym buł do tego!
Co mam zrobicz dziś bez niego?

Kwestja polepszenia bytu farmaceutów.

Jedno z pism lwowskich otrzymuje w tej sprawie następujące godne rozszerzenia uwagi:

Od dłuższego czasu dzienniki niemieckie a od czasu do czasu i polskie omawiają kwestję polepszenia bytu farmaceutów. Pojawiają się głosy tak współpracowników, domagających się poprawy stosunków, jak i aptekarzy, starających się bałamutnemi przedstawieniami wpływać na opinję publiczną, która ze współpracownikami sympatyzuje.

Taką bałamutną wiadomość umieściło w tych dniach jedno z pism lwowskich w korespondencji z Gwoździca, nigdy bowiem nie żądaliśmy i nie żądamy, aby na każde 4 tysiące ludności bez względu na zamieszkanie była apteka, lecz staramy się, aby w **miastach** na każde 4 tysiące ludności stałej była apteka. W innych miastach jak Wadowicach, Sanoku, Jaśle, domagamy się pomimo niższej od 8 tysięcy ludności drugiej apteki, gdyż są one siedzibą wyższych urzędów, szkół, ruch zaś w tych miastach handlowy jest taki, że druga apteka dobrze prosperować będzie. W ostatnich czasach zarzucają nam, że się łączymy z socjalistami, chcąc z ich pomocą dojść do samodzielnego bytu. Być może, że gdzieindziej tak jest, u nas chwała Bogu nie daje się to spostrzegać. Lecz niech pamiętają decydujące sfery, że tonący brzytwy się chwyta.

Każdy bezstronny przyznać musi, że los farmaceuty nie jest do pozazdroszczenia. Płaca w stosunku do dochodów aptekarzy i do wymaganej pracy jest tak niska, jak w żadnym innym zawodzie. Właściciele aptek, którzy niczem więcej nie są jak magistrami farmacji, tylko, że doszli do własności bądź przez ożenienie, bądź przez dziedziczenie po rodzicach, bądź przez otrzymanie koncesji i stali się ludźmi samoistnymi, nie zbyt starają się przez koleżeńskie postępowanie dawać ulgę położeniu współpracownika. Stosunek prawie zawsze jest zimny, stosunek pana do sługi, chociaż ten sługa posiada dyplom uniwersytecki i lada głupstwo z jednej lub drugiej strony powoduje opuszczenie posady. Dodajmy do tego, mieszkanie niżej krytyki, i czas wolny, tak zwane „wychody“, które nie wystarczają na załatwienie potrzeb „przeciętnego człowieka“, a nie trzeba się dziwić, że farmaceuci upominają się o polepszenie. Najważniejszy powód niezadowolenia jest, że kto niema pieniędzy na zakupienie apteki, nie ma prawa nadziei polepszenia bytu i zapewnienia sobie kawałka chleba na przyszłość. Czyż mało mamy we Lwowie magistrów liczących około 50 lat niesamodzielnych, czyż mało mamy kolegów na prowincji liczących przeszło 40 lat, którzy pracują za 30 złr. i lichy wikt!

My się wcale nie upominamy o otwieranie aptek w miejscach, gdzie apteka nia ma racji bytu. Wołamy i wołać nie przestaniemy, by otworzono apteki: Bochnia, Buczacz, Czortków, Drohobycz, Gorlice, Jasło, Jarosław, Jaworów, Podgórze, Przemyśl, Sanok, Sącz, Śniatyn, Stanisławów, Stryj, Wadowice, Wieliczka, a wreszcie Kraków, Lwów. Czyż w miastach tych nie potrafi się utrzymać apteka i lepiej prosperować, jak np. w Gwoździcu? Nieukrócona u nas wolność sprzedawania aptek koncesjonowanych, jest poprostu niedorzecznością. Jedynie też ustawa zabraniająca sprzedawania aptek zapobiegnie złemu. Na nic nasze zabiegi, pokąd ustawa taka nie wyjdzie, ponieważ potrzebną jest koniecznie co do nadawania koncesji. Najstarszy wiekiem powinien otrzymywać koncesję wprost z ramienia ministerstwa, jak się dzieje w notarjacie, a następnie powinno się pozwolić aptekarzom w małych miejscowościach po ściśle oznaczonym czasie i po zrzeczeniu się pierwszej koncesji, ubiegać się o koncesję w większem mieście, jeżeli, rozumie się, konkurs byłby rozpisany.

Trzecim warunkiem poprawy jest, aby aptekarzowi nie wolno było mieć dwóch aptek i żeby apteki sezonowe były obsadzane w drodze konkursu. Jeżeli aptekarz w Gwoździcu mając od 900 do 1200 zł. brutto, przez cały rok ma aptekę otwartą i nie nęci go posada za 70 zł. miesięcznie, skoro tam siedzi, to każdy z magistrów chętnie weźmie Szczawnicę, Krynicę, a nawet Rabkę i Truskawiec, gdzie obrót jest najmniej 3 razy większy, a wydatki utrzymania apteki przez 4 miesiące znacznie mniejsze, niż przez rok.

J. G.

OSTATNIA POCZTA.

Wiedeń 24 lipca (w południe). Na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła wiedeńska Rada gminna na wniosek radcy dra **Deutschmanna** następującą rezolucję: „Rada gminna stołecznego miasta Wiednia wypowiada najgłębsze oburzenie z powodu środków użytych przez rząd, a skierowanych przeciw prawu niemieckiego ludu wypowiedzenia swobodnie swoich przekonań, i wyraża nadzieję, że lud niemiecki w naszej austrjackiej ojczyźnie zwycięsko ukończy narzuconą mu walkę o ochronę tego prawa“.

Obok tej rezolucji, postawił jeszcze radca **Tomanek** osobny wniosek, w którym ubolewa, że Wiedeń z powodu swego statutu nie może przy-

Julian Kurkiewicz Kraków, Mały Rynek. SKŁAD ARTYKUŁÓW RELIGIJNYCH i KSIĄŻEK DO NABOŻEŃSTWA: **Posiada na składzie obrazy na płótnie, artystycznie i ręcznie malowane, do ołtarzy, chorągwi, feretronów i przyjmuje na takowe zamówienia, które wykonywa szybko i dokładnie.** — STACJE DROGI KRZYŻOWEJ, w ramach i bez ram, po cenach niskich. 1941

stąpić do „strejku gmin“. (Tak więc i stolica austrjacka przystąpiła, choć w stosunkowo łagodnejszej formie, do niemieckich demonstracyj szowinistycznych. *Przyp. Red*).

Wiedeń 24 lipca (w południe). Bójka adwokatów przy ul. Gonzaga znajdzie epilog przed tutejszym sądem karnym. Rozprawa odbędzie się 5-go sierpnia.

Budapeszt 24 lipca (w południe). Z Maria Teresiopol donoszą, że przyszło tam wczoraj popołudniu do poważniejszych zaburzeń robotniczych. Socjalistyczni robotnicy zamierzali urządzić zgromadzenie, którego zabronił starszy burmistrz Szalay. Pomimo zakazu ruszyli robotnicy na miejsce zgromadzenia, stawiając opór policji. Dwu konnych żandarmów uderzyło na tłum, ale jednego z nich zrzucono z konia. Skończyło się ciężkiem poranieniem jednego robotnika i aresztowaniem dwu przywódców.

Kopenhaga 24 lipca (w południe). Depesza do jednego z dzienników tutejszych z Tromsoe głosi, iż schwytano nowego gołębia pocztowego z marką na skrzydłach: „Biegun północny minięto 15-go“. W kołach fachowych wątpią, aby gołębie te pochodziły od Andréego. (Najprawdopodobniejsza jest mistyfikacja, Andrée bowiem wysłałby niewątpliwie gołębia z własnoręczną notatką i podpisem, o tem zaś nie wspomina żadna depesza. *Przyp. Red.*)

Filipopol 24 lipca (w południe). Wczoraj odbywało się w dalszym ciągu przesłuchiwanie świadków. Zeznanie składali trzej żandarmi pełniący służbę w pałacu książęcym, którzy potwierdzili, że Anna Simon często przychodziła do pałacu i przepędziła tam nawet całą noc, płacząc i czekając na Boiczeffa. Anna Roth, szansonistka pochodząca z Austrji, kreśli opłakany stan, w jaki popadła Simon. Zeznaje, że Simonówna zawsze prowadziła się nienagannie i dlatego nawet trudno jej było znaleść *engagement* w *cafes chantants*. Bardzo obciążające Boiczeffa są zeznania Rozalji Lewickiej, która pielęgnowała Simonównę w czasie słabości i po niej. Potwierdza ona wszystko, co mówiono o nędzy Simonówny i o złem traktowaniu jej przez Boiczeffa. Podobne zeznania składa także córka Lewickiej, również szansonistka.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Cieszyn 25 lipca (rano). Dom narodowy polski w Cieszynie nabył wczoraj kamienicę w rynku w Cieszynie od Schreinzera za 60.000 złr.

Lwów 25 lipca (rano). Po trzydniowej chorobie zmarł starosta Stanisław Kwiatkowski, zastępca dyrektora policji. Śmierć ta nagła i niespodziewana wywarła silne i bolesne wrażenie. Zmarły w szerokich kołach społeczeństwa cieszył się ogólną sympatją.

Wiedeń 15 lipca (rano). Układy rządu z południowym Tyrolem pozostały bez skutku.

Budapeszt 25 lipca (rano). Dziś oficjalnie rozpoczęła się obstrukcja.

Filipopol 25 lipca (rano). W ciągu wczorajszego drugiego dnia rozprawy, przesłuchiwano raz jeszcze Wasiljewa i Novelicsa. Obaj oświadczyli, iż oddawna przypuszczali wskutek informacji Boiczeffa, iż morderstwo Anny Simon leży w myśli i życzeniu księcia. Żandarm Wasiljew opowiadał to w następujący sposób: Boiczeff powiedział mu, gdy razem nieśli ciało do rzeki, że książę zna całą sprawę, gdyż Anna Simon niejednokrotnie wyprawiała awantury przed pałacem. „Bądź spokojnym — dodał Boiczeff — i nie mów nikomu o niczem. Jeżeli piśniesz słówko, zostaniesz powieszony“. W drodze powrotnej Boiczeff kilka razy powtórzył, iż morderstwo było życzeniem księcia. Novelics zeznaje, że dzień przed zbrodnią został przez Boiczeffa telefonicznie wozwany do pałacu. W pokoju adjutantów przeprowadził stanowczą rozmowę z Boiczeffem, który właśnie wracał z książęcego objadu. Boiczeff rzekł do niego: „Znajduje się pewna kobieta, która księcia ciągle nagabuje. Musi ona być usunięta“. „Dobrze, odpowiedział Nowelics, rozkażę wypędzić ją z miasta“. Boiczeff odpowiedział, iż to nie wystarcza że i Anna Simon musi ponieść śmierć. Na przedstawienia Novelicsa, iż to nie leży w jego mocy. Boiczeff wyraźnie oświadczył, że śmierć Anny Simon jest rozkazem księcia.

Petersburg 25 lipca (rano). Do służby honorowej przy cesarzu niemieckim są przeznaczeni: jenerał adjutant hr. Mussin Puszkin, *attaché* wojskowy w Berlinie ks. Eugaliczew, adjutant skrzydłowy Nepokoiczycki i wielki łowczy, ks. Galicyn. *Graždanin* dowiaduje się, że w r. b. spodziewanym jest przyjazd do Petersburga następcy tronu włoskiego z małżonką. Przybędzie też prawdopodobnie książę Mikołaj czarnogórski.

Paryż 25 lipca (rano). Sędzia śledczy w sprawie panamskiej zamknie wkrótce śledztwo. Według *Gaulois* mają następujące osoby być postawione w stan oskarżenia: Hurard, były deputowany z Vaucluse, Richard, były deputowany z Drome, Rigaud, były deputowany z Aisne, dalej deputowani: Naquet, Henry Maret, Antide Boyer i senator Levrey. *Lanterne* sądzi, że Boyer i Levrey nie będą postawieni w stan oskarżenia z powodu braku dowodów.

Londyn 25 lipca (rano). *Quarterly reviev* wystąpił z sensacyjnym artykułem, w którym zaznacza, iż najlepszem rozwiązaniem kwesji byłby **podział Turcji** między Austrję, którejby przypadła Albanja i Macedonja, Rosję, Mała Azja i Armenja, Anglję Egipt i Syrja.

Gospodarstwo i handel.

Lwów d. 24 lipca.

Pszenica 8·— do 8·25, żyto 5·90 do 6·—, jęczmień browarny 5 75 do 6·—, jęczmień pastewny 5·50 do 6·—, owies 6·70 do 6·75, rzepak 11·— do 11·50, groch —·— do —·—, wyka —.— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, koniczyna czerwona galic. —·— do —·— szwedzka —.— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara —·— do —·—, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —— chmiel nowy na terminy —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·— na termin —·— do —·—, Waranty —·— do —·—.

Usposobienie spokojne.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 11·30— do 11·35—, loco Ołomuniec 10·55 do 10·65—, loco Berno-Wiedeń 10·65 do 10·75—, na sierpień loco Aussig 11·30 do 11·45 cukier w kostkach prima 35·— do 35·25, secunda 34 75 do 35·— Spirytus kotyngentowany loco Wiedeń 16·50 do 16 60 Nafta kaukazka transito Trjest 4·50 do 4·75, galicyjska przezroczysta 17·— do 17·25.

Bochnia d. 22 lipca.

Płacono za 100 kilogramów netto: pszenicę 9·— do 9·50 złr. żyto 7·— — 7·25, jęczmień 6·— do 6·50, owies 7·00—7·25, kukurydzę ——·—, groch 7·——8·—, fasola 7·—7·50, tatarka ·—— ·—, proso ·—— ·—, bób 0.00 do 0·—, koniczynę —·— do —·—, ziemniaki 2·— do 2·40, słomę 1·65—1·75, siano 2·60—2·75, masło za 1 kilo 80 ct. do —·—, jaja za kopę 1·05 do ·—.

Na targ zwierzęcy spędzono: bydła 456, koni 392, świń 923. Płacono za 100 kilo żywej wagi: bydło od 15·50 do 16·00, nierogaciznę od 34·— do 36·—, konie za sztukę od 15·— do 250 złr.

Następny jarmark odbędzie się dnia 5 sierpnia.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 9-go lipca do 16 lipca br. bez opłaty akcyzowej. — Pszenica stara 8·20 do 8·45, nowa 8·20 do 8·45, żyto stare 5·85 do 6·05, nowe 58·5 do 6·05, jęczmień browarny 5·50 do 5·75, pastewny —·— do —·—, owies 6·15, do 6·50, hreczka 7·50 do 8·50, kukurudza zeszłoroczna —·— do —·—, nowa —·— do —·—, proso —·— do —·—, groch do gotowania 5·70 do 8·—, groch pastewny —·— do —·—, fasola —·— do —·— bobik 4·70 do 5·—, wyka 4·50 do 4·80, koniczyna czer. 30·— do 35·—, koniczyna biała —·—do —·—, anyż rosyjski —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—, kminek —·— do —·—, rzepak zimowy stary 10·15 do 11·50, lnianka —·— do ·—, nasienie lniane —·— do —·—, soczewica —·— do —·—, rzepik zimowy, —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—. chmiel nowy 98·— do 107·—, nafta zwykła 15·— do 16·— salonowa 17·60 do 18·50, wszystko za 100 kilogr., spirytus 10·000 litr-procentowy, kontyngentowany, bez podatku konsumcyjnego 15·50 do 15·80.

Odpowiedzi Redakcji.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Podziękowań w dziale redakcyjnym nie pomieszczamy.

Panu W. Nowym Sączu. Dziękujemy, prosimy bardzo.

KURSY KRAKOWSKIE.

Ruble płacą: 126·75 — żądają: 127·25.
Marki płacą: 58.40 — żądają: 58.85.
Franki płacą: 47.30 — żądają: 47.80.

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 maja 1897 r.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy: godz. 2 min. 31 po poł. bły.. (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Warszawy:** godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 9 min. 25 przed poł. osobowy; godz. 6 min. 25 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa:** godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano mięszan.; godz. 11 min. — przed połud. osobowy; godz. 2 min. 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Tarnowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór osobowy. **Do Wieliczki:** godz. 8 min. 40 rano; godz. 12 min. 20 w południe; godz. 8 min. 30 wiecz.; godz. 10 min. 55 wiecz. pociągi osobowe. — **W kierunku Nowego Sącza i Zagórza:** o godz. 6 rano do Suchej; o godz. 5 min. 13 rano osobowy do Skawiny; godz. 9 min. 05 przed poł. osobowy; godz. 3 min. 25 po poł. osobowy do Skawiny; o godz. 7 min. 35 wieczorem osobowy do Chyrowa; od dnia 25 czerwca do dnia 15 września o godz. 8 min. 10 rano osobowy do Chabówki, Rabki i Mszany.

Czas środkowo-europejski.

NADESŁANE

KANCELARJA ADWOKACKA
Dra ADAMA BOBILEWICZA
przeniesioną została
do domu **Nr. 14 przy ul. Kanoniczej** (gdzie kancelarja notarjalna W. P. Brzeskiego.) 1822

JAN BABIRECKI
Kraków, przy ul. Karmelickiej Nr. 42
(dawniej ul. św. Anny Nr. 3).
Zakład wychowawczy i pensjonat dla uczniów szkół średnich
tak prywatnych jak i publicznych. 2031

Oznajmienie
w sprawie święcenia Niedziel i Świąt uroczystych.

Podpisani kupcy i księgarze zobowiązują się w celu uszanowania przykazania Bożego:

„Pamiętaj abyś dzień święty święcił“

magazynów swoich i księgarń w Niedziele i Święta uroczyste wcale nie otwierać, począwszy

od Niedzieli dnia 1-go Sierpnia b. r.

o czem Szanowną Publiczność niniejszem uwiadamiają. 1906

W Krakowie, 3-go lipca 1897 r.

Spółka wydawnicza polska podp. *Matula* (w te dni nigdy nie otwiera)	*J. F. Fischer* skład papieru i przyborów piśmien.
Dr Władysł. Miłkowski (w te dni nigdy nie otwiera)	*Jan Fischer* Pałac Spiski
Kazimierz Zając̨zkowski skład artykuł. dewoc.	*Kutrzeba i Murczyński*
Stanisław Przybylski	*Bracia Bilewscy*
Bazar krajowy Żywieck. fabryki sukna	*Ferdynand Grigar*
Stefana Kossutha i Ski	*Henryk Schwarz*
Franciszek Cużydło	*Ignacy Sobolewski*
M. Niemetz	*Józef Neuwert i Syn* handel bławatny
Ig. Rajal	*Kazimierz Niesiołowski* handel bławatny
Jan Erker skład lamp i nafty	*Katarzyna Okońiowa* skład nafty i lamp.

Szczawnicka Józefinka z mlekiem

jest powszechnie zalecanym, zbawiennym środkiem, leczącym kaszel oskrzelowy u dzieci i starszych. Użyta z kwaśnym winem z ..pój, przewyższa w smaku i skutkach Giesshüblera. 1173

Zdrój **Magdaleny** Pp. Lekarze zalecają w cierpieniach wątroby, śledziony, **żołądka** i w. i.

Najkorzystniejszym sztucznym pokarmem dla dziecka
jest, jak ze stron lekarskich powszechnie uznano,
zupełnie wolna od krochmalu

Franciszka Giacomelli'ego
wiedeńska mąka pokarmowa dla dzieci
dostawcy Towarzystwa c. k. państwowych urzędników Austrji
Wiedeń XV/I Robert Hammerlinggasse I.

Rozliczne świadectwa, atesty i pisma uznania. — Cena słoika wielkiego **80 ct.,** mniejszego **45 ct.** — Składy u pp. Aptekarzy: W Krakowie u G. Otwskiego „pod słońcem“, rynek 43. We Lwowie: u H. Blumenfelda pod »złotem słoniem“, Arnolda Rappaporta pod „złotym jeletniem“ i u Jana Ruckera pod „srebrnym orłem“ i również we wszystkich aptekach i droguerjach. 1624

Na gorącą porę letnią
poleca się jako najlepszy i najznośniejszy napój orzeźwiający i stołowy

MATTONIEGO GIESSHÜBLER SZCZAWA ALKALICZNA

która szczególnie nadaje się do mięszania z winem, cognakiem lub sokami owocowymi. Środek ten działa orzeźwiająco i ochładzająco, podniecaa apetyt i ułatwia trawienie. W lecie (VIII) prawdziwy napój ochładzający. 1228

„Premie“ Tow. Przyjaciół sztuk pięknych
1944
jak i wszelkie inne obrazy, oprawia w ramy po cenach nader niskich
magazyn RUDOLFA HERLICZKI w Krakowie, Plac Marjacki Nr. 1.

Restauracja w Hotelu Pollera
F. Wójcickiego w Krakowie.
Obiad za 1 złr. 1931
Niedziela dnia 25 Lipca b. r.
I. Consommé Nivernaisse
Zupa rakowa
Rosół z kluseczkami
Węgorz w auspiku
II. Grzybki w rydzykach
Winegrat z łososia
Szt. mięsa sos chrzanowy
Kurczę po wiedeńku
III. Polędwica ang.
Ramsteak z kartoflami
Epigram wieprzowy
IV. Lody Vaniliowe
Knedle ze słoninką
Galaretka
Ser — Owoce — Kawa
Kolacja z 3 dań 75 ct.
BULJON własnego wyrobu z dziczyzny kilogr. złr. 4·50.

NOWOŚĆ!
Limoniada gazowa „Sanitas“.
Nowy ten napój sporządzony z naturalnych soków owocowych i chemicznie czystego płynnego kwasu węglowego, jest najzdrowszym, orzeźwiającym i najprzyjemniej smakującym napojem ochłodzającym. 1960 6 8

Limoniada gazowa „Sanitas“ jest tylko wtenczas prawdziwa, jeżeli wgnieta flaszki zaopatrzona jest w markę ochronną (**szklanka na szampan**) i jeżeli flaszka nosi opaskę zamknięcia.

Limoniadę gazową „Sanitas“ dostać można we wszystkich kawiarniach i restauracjach.
Polecając się względom P. T. Publiczności kreślę się z szacunkiem
Fabryka napojów musujących „Sanitas“ Kraków, Długa 74.

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów Józefa IWANICKIEGO następcy.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
Cenniki przesyła się franco. 1927

Rządca dóbr
któryby zechciał **objąć folwark** między Tarnowem a Stróżami średniej wielkości na tantyemę za kaucją — **zechce zgłosić** się do Administracji „Głosu Narodu“, z dołączając markę na 50 ct.
1838 1—10

DOM
z drzewa o **8 ubikacjach,** z ogródkiem — za rogatką na Krowodrzy Nr. 154, jest za 4000 złr. zaraz **do sprzedania.** Wiadomość na miejscu. 1976

Pomiędzy naturalnemi wodami szczawowemi zajmuje
Woda Krondorfska
alkaliczna szczawa
podług analiz naszych pierwszych powag jakościowo naczelne miejsce.
Główny skład Krondorfskiej Szczawy w Krakowie, ulica Poselska L. 15.

Anastazy Holik
ZEGARMISTRZ
w Krakowie, przy ul. Szewskiej L. 2.
POLECA:
Skład zegarków kieszonkowych, zegarów pendułowych ściennych i stołowych, z najlepszych fabryk genewskich i francuskich, **z poręczeniem trzechletniem.** — Dewizki złote, srebrne i double męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodje polskie najstosowniejsze na podarki.
Wszelkie naprawy uskutecznia z jednoroczneni poręczeniem. — Ceny najprzystępniejsze. — Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty. 1468 17 0



Folwark
100 morgów
bardzo dobrej gleby w równiach nad Dunajcem, 14 kilometrów od Tarnowa, 2 kilometry od miasta Żabna, tamże poczta i stacja telegraficzna, jest od 1 marca 1898 r. **do wydzierżawienia,** z powodu odsiewów bardzo pożądanem było, ażeby potrzebujący kontrakt zrobił najdalej 1-go września 1897 r. Bliższej wiadomości udzieli **A. Kristen, Wólka Konarska p. Żabno.** 3 3 2022

St. Birtus
KRAKÓW A-B
Modele
Kapeluszy
Fasony
Wstążki
Kwiaty
Koronki
Parasolki
Bluzki
Paski
Rękawiczki
Gorsety
A-B KRAKÓW
St. Birtus

Wszelkie owoce
przydatne do fabrykacji wódek i likierów
zakupuje z dostawą na miejsce **Zarząd c. k. uprz. Zakładów fabrycznych** 1984 5 0 **w Tenczynku.**

Dzierżawa 200 mrg.
pszennej i jęczmiennej gleby — w czem około 50 mrg. słodkich łąk — z dobrymi budynkami, 8 kil. od Krakowa
jest korzystnie do oddania i zaraz do objęcia.
Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu“. 1967 0 10

ADWOKAT
chcący objąć pod korzystnymi warunkami **kancelarję** z wyrobioną klientelą z dochodem 6000 złr. — w jednym z ludniejszych miast Galicji, gdzie przemysł naftowy bardzo rozwinięty, zechce podać swój adres do Administr. „Głosu Narodu“. 1977

FR. LISSAK



Kraków, ul. św. Anny 5, I. ptr. Krawiec wojskowy i cywilny poleca **Pracownię sukien męskich,** wszelkiego rodzaju uniformów dla P. P. Oficerów, urzędników, jednorocznych i studentów, wykonuje według najnowszych żurnali, z materji swojej lub powierzonej, najsolidniej, szybko i akuratnie, po cenach najprzystępniejszych. Ceny umiarkowane. 18 6

Trzy pokoje przedpokój i kuchnia
na I piętrze przy ulicy Szlak pod l. 23 od 1 Sierpnia do **wynajęcia.** Wiadomość w hotelu pod „Różą“. 1995

Darmo
gruz do zabrania, ulica Warszawska Nr. 3. 2033 3 3

Franciszek Cembronowicz
MAJSTER SZEWSKI
w Krakowie, w **Rynku głównym Nr. 9, I-sze piętro,** przyjmuje wszelkie obstalunki
na obówie męzkie i damskie, robiąc takowe z najlepszego materjału i na czas żądany. 1892
Przyjmuje MAŁOSZE do reperacji.



Jedynie prawdziwy
BALSAM
(Tinctura balsamica)
z apteki pod Aniołem Stróżem i z fabryki preparatów aptecznych
A. Thierry, Pregrada
około Rohitsch-Sauerbrunn.
Przez urząd sanitarny zbadany i polecony.

Dla ochrony Publiki przed bezwartościowemi fałszowaniami używam od teraz powyższej, urzędownie zapisanej marki ochronnej.

Najstarszy, najskuteczniejszy, najuczciwszy i najtańszy ludowo-domowy środek, łagodzący ból piersi, płuc, kurcze żołądka wewnętrznie i zewnętrznie do użycia.

Na znak prawdziwości jest każda flaszeczka zamknięta srebrną kapslą, na której jest moja firma: **„Adolf Thierry, Apotheke zum Schutzengel“** jest wyciśnięta. **Każdy balsam, który nie jest zaopatrzony powyższą** zielono wydrukowaną **marką ochronną** jest tańszy i jako fałszywy i naśladowany **odrzucić należy.** Powinno się zatem **uważać dokładnie na powyższą zieloną markę ochronną.** Fałszerzy i naśladowców mojego prawdziwego balsamu, jak również odsprzedających falsyfikaty, będę na mocy ustawy prawnej o markach ochronnych sądownie ścigał. Gdzie nie ma żadnego składu mojego balsamu, odstelluje się prawdziwy pod adresem: **An die Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** Kosztują opłacie na każdej stacji w Austro-Węgrzech 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 4 korony, do Bośnii i Hercogowiny 12 flaszek małych lub 6 dużych 4 korony 60 hellerów. Mniej jak 12 flaszek małych lub 6 dużych nie wysyła się. Przesyłka tylko za posłaniem z góry należytości albo za zaliczką.
Powinno się uważać dokładnie na powyższą markę ochronną, która na znak prawdziwości każda flaszka jest zaopatrzona.
302 27 48
Adolf Thierry, Apotheker
In Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

2 sklepy
wraz z pomieszkaniem lub bez, w nowym domu, przy ulicy Karmelickiej Nr. 8 do **wynajęcia.** — Wiadomość na miejscu. 1998 3 3

15,000 Złr.
są do dania na I lub pewną II-gą hypotekę na realność w Krakowie. Zgłoszenia do p. J. Strycharskiego — Kraków Adm. Głosu Narodu“. 2036

Ochrona hygien.
żadna guma — aptekarza **S Schweitzera w Berlinie — do nabycia** z Apteki „pod złotą głową“ **M. Pronia** w Krakowie — **tuzin 1 fl. 50 ct.** także ze składu głównego dla Austrji Dra Th. Schlossmana następcy, Wiedeń VII Breitegasse 7. 4-4 1772

NAGRODY
50 do 80 złr.
za wyrobienie mi posady przy kolei lub jakiejkolwiek rządowej służby. Adres, Murowana Krowodrza Nr. 155, dla Z. Ł. 2039 2 2

NARODOWE BIURO WYWIADOWCZE
ulica Szewska Nr. 18 w Krakowie,
dostarcza posad każdego zawodu. Umieszcza i rekomenduje agronomów, leśników, buchalterów, gorzelników, guwernantki, bony i wszelką niższą doborową służbę.
Biuro pośredniczy wogóle we wszystkich większych i mniejszych interesach. 2020 5 10

Bulion
z dziczyzny i drobiu
zakupuje
od pp. właścicieli ziemskich, i płaci najwyższe ceny
Stanisław Gurgul
3 3 w Krakowie. 1902

Nauczycielka
do dziewczynki 10-o letniej, posiadająca znaj mość gry na fortepianie znajdzie od 15 września b. r. umieszczenie we Lwowie. — Bliższa wiadomość ul. Siemiradzkiego L. 2, 1-e piętro, codz. od godz. 1—3 po południu. 2024

Młody 20-letni człowiek
posiadający 1½ roczną praktykę gospodarczą **poszukuje** zaraz **umieszczenia.** W danym razie przyjmie inne zajęcie Łaskawe zgłoszenia p. a. Z. Z. Podgórze, poste restante. 3 3 2038

Mieszkania do wynajęcia:
przy ul. Radziwiłowskiej l. 14. — 3 pokoje, przedpokój, kuchnia I piętro zaraz
przy ul. Stachowskiego l. 85. — 2 pokoje, przedpokój, kuchnia I piętro od 1/8.
przy ul. Stachowskiego l. 85. — 1 pokój i kuchnia na parterze zaraz 1986
przy ul. Stachowskiego l. 85. — 1 pokój i kuchnia w ofic. w part. od 1/8.
przy ul. Krowoderskiej l. 151. — 2 pokoje, przedpokój, kuchnia I piętro od 1/8.
przy ul. Krowoderskiej l. 151. — 1 pokój, przedpokój kuchnia III piętro od 1/8.
przy ul. Krowoderskiej l. 151. — stajnia i wozownia zaraz.

W Rajczy
Dom parterowy piękny o sześciu pokojach, położony przy rynku, bardzo się nadający na sklep lub interes masarski, mający już kon cesję na sprzedaż wina i restaurację, w bardzo odpowiedniem miejscu, jest **do sprzedania** za cenę przystępną z powodu wyjazdu właściciela. Bliższa wiadomość u p. Jana Williama. 5 5 2016

Kawaler
w sile wieku, inteligentny, z zapewnioną egzystencją z powodu braku czasu nie mając odpowiedniej znajomości, **poszukuje towarzyszki życia** z dobrem wychowaniem w wieku od 20 do 26 lat, 3 do 4 tysięcy posagu. Zgłoszenia listowne nie anonimowe. Jeżeli można z fotografją, którą wrócę lub zamienię pod adresem **S. B.** do Administracji „Głosu N rodu“ (do 4 sierpnia 1897). Dyskrecja pod słowem honoru. 2-3 2041

Kilkanaście Parcel
budowlanych, w pięknem położeniu przy szosie na Czarnej wsi od fl. 6. za sążeń, jest zaraz do sprzedania. Również II ptr. Realność przy ul. Topolowej za umiarkowaną cenę **do nabycia.**
Planik parcel i bliższa wiadomość w Adm. Głosu Narodu.
1957 5 10

Piękna wieś
470 mórg obszaru,
w czem 180 lasu od 15—40 lat, roli 260, łąk 10, ogrodów 8, pastwisk 12, stawów 3. Młyn, tartak — w okolicy pięknej, zdrowej, między Tarnowem a N. Sączem milę od stacji kolei, w glebie dobrej, z dobremi budynkami i inwentarzem, z zasiewami: Pszenicy 50, żyta 45, jęczmienia 35 bobu 15, grochu 6, wyki 10, owsa 35, ziemniaków 100, buraków i innych 7 — jest za cenę 75,000 złr. z których 21.000 reszty długu, zostaje przy hypotece — każdego czasu **do sprzedania i objęcia.**
Bliższe szczegóły i opis do Adm. „Głosu Narodu“. 10 10 1683

W. Kosydarski
BLACHARZ
w Krakowie, Rynek główny 24.
W wielkim wyborze ma na składzie:
Filtry do wody od 4 złr.
Lodownie o ścianach blaszanych od 24 złr.
Lodownie o ścianach szklannych.
Wanny dla dorosłych, dla dzieci, wanny nasiadowe, bidety, Water-closety pokojowe, nadkanałowe, **naczynia do wypraw kuchenne, naczynia do mleka.**
Urządza **dzwonki elektryczne, telefony, Gromochrony, Wodociągi, pokrywa dachy.** podejmuje się przekrycia dachów oraz reperacyj po cenach umiarkowanych.
Główny skład blachy z Styrji, **mosiężnej blachy, Tombaku, Alpaki, miedzi** do wytłaczania w najlepszych gatunkach. 1755 1—10
Cyna angielska i **ołów** po cenach fabrycznych.

Marka ochronna


Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.
Krajowe Towarzystwo tkackie
„Prządka“
w Krośnie
poleca Szan. P. T. Publiczności swego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane,
PŁÓTNA KORCZYŃSKIE
od najgrubszych do najcieńszych web
i bieliznę stołową
o wzorze kostkowym i adamaszkowym
oraz dostarcza kompletne i najtańsze wyprawy ślubne.
Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu).
677 99 0
Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.

MNÓSTWO książek do nabożeństwa — KILKADZIESIĄT wzorów listew na ramy — SETKI ramek gotowych, formatu gabinet. i wizytowego z rozmaitego materjału — TYSIĄCE medalików i krzyżyków srebrnych i zwyczajnych — MILIONY obrazów i obrazków świętych, oraz gotowe PASSEPARTOUT do tychże — do nabycia **w specjalnym składzie artykułów dewocyjnych**
KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO „pod Aniołem“ Kraków, plac Marjacki 8.
W niedziele i święta handel zamknięty. 1921

Kubki do podróży (tylko 3 ct.)
NECESERY PODRÓŻNE
Poduszki gumowe do wydymania, satynowe, pluszowe i skórzane
NOWOŚĆ! — NOWOŚĆ! Japońskie podróżne
poduszki kieszonkowe
Rzemyki do podróży
Wanny i miednice gumowe podróżne
Środki do kąpieli lecznicz.
Czepki i kapelusze do kąpieli
Aparat, taśmy, rękawiczki i gąbki do nacierania ciała
Przybory do golenia
Perfumy i Wodę kolońską
MYDŁA, WODĘ i PUDER TOALETOWE
Środki kosmetyczne etc.
Przybory toaletowe
Plasterki na nagniotki „Wajmutha“ i „Meissnera“
„WATTORIN“ najnowszy środek przeciw nagniotkom
Artykuły chirurgiczne i hygieniczne
PAPIER DO KLOZETÓW
Lakiery, kremy i pasty do odnawiania i odświeżania żółtych bucików 1923
Przybory do rybołóstwa
Hamaki dla dorosłych i dzieci
Lawn-Tennis
KROKIETY, KULE i KRĘGLE
HUŚTAWKI
Przyrząd gimnastyczny patentu Largiadér'a
Przybory gimnastyczne ogrodowe
Balony i piłki gumowe
POLECAJĄ
Reim i Sp.
KRAKÓW,

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie
wyszło świeżo:
OFICYJUM
o Najśw. Marji Pannie
wedle Brewiarza rzymskiego
po łacinie i po polsku.
Wydanie wielkim drukiem w małym formacie 32-o, str. 550 z obrazkiem N. M. Panny Śnieżnej 1930
Cena egzemp. 1 złr. 25 ct., w oprawie w płótno angielskie, brzegi pąsowe 1 złr. 60 ct., zaś w wyborowy szagryn, brzegi pąsowe lub złote 2 złr. 25 ct. Na porto należy dołączyć 20 ct.

ADMINISTRACJA
Wapienników i Kamieniołomów miejskich
W PODGÓRZU
sprzedaje WAPNO SKALISTE
odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie. 1997 2 0
WAPNO GASZONE
i WAPNO DO UPRAWY ROLI,
Kamień budowlany, brukowy i Szuter.
Zamówienia przyjmuje:
Kasa miejska w Podgórzu . . . telefon Nr. 161.
Zarząd Wapienników w Podgórzu, „ „ 162.

Zakład kupna i sprzedaży
WSZELKICH RUCHOMOŚCI
Krajowego Towarzystwa Handlowego
z dniem 1 Lipca b. r. przeniesiony został na **ulicę św. Tomasza Nr. 18, róg Florjańskiej** i poleca po b. przystępnych cenach towary nabyte okazyjnie i komisowe,
a mianowicie: **Obraz** olejny Brochockiego, **lustra** stojące w palisandrowych ramach, wielki **obraz olejny** Tomkiewicza, **wózki** dziecinne eleganckie, **wózek** dla chorego, piękny **garnitur mebli** z portierami, oraz kilka garniturów mebli inkrustowanych i kilka takichże stolików, **biurka, toalety** — staroświecki **kantorek, świecznik** (żyrandol z bronzu), kilkanaście **dywanów perskich**, **porcelana** staroświecka i nowa, **garderoba** damska i męska, oraz bardzo wiele innych rzeczy
tanio do sprzedania. 2057 1 0

Porter Tenczyński
znakomite zdrowotne posilne piwo, sprzedaje na szklanki handel **U. Dutkiewicz i Spółka**, Rynek gł. (dawniej K. Lesisz), — oraz **Stanisław Kopek**, restaurator **w ogrodzie krakowskim**, sprzedaż na butelki we wszystkich znaczniejszych **handlach i restauracjach**, oraz we własnej **Reprezentacji ulica Bracka** (pałac Jabłonowskich). 1985

KROJU
systemem Worth'a
sukien i okryć damskich oraz **dziecinnych** jak również dopasowania wyucza gruntownie, w krótkim czasie **za 10 złr.** była dyrektrysa pierwszorzędnego magazynu Warszawskiego. **Kraków, ulica Długa Nr. 35, II-ie piętro front.** 2008

Nauczycielka
prywatna, ucząca systemem szkolnym wszystkich przedmiotów szkolnych oraz początków języka francuskiego i muzyki **poszukuje posady od września.** 2055
Adres: Z. Gardener, Nowy Sącz.

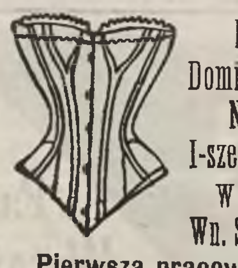
Chłopiec
zamiejscowy, zostanie przyjęty jako **praktykant** do Magazynu
E. SMIDOWICZA
w Krakowie, skład towarów norymberskich i modnych. 2054

Piękność niezawodną
otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego**, zwanego „Gesichtspomade“, który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne**, czyniąc płeć piękną, białą. — Dostać można **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego** w Krakowie, ulica Stradom L. 7. **Słoik 60 centów.** 2056



Największy wybór
WÓZKÓW DZIECINNYCH
w składzie meszym do szycia
JÓZEFA IWANICKIEGO
NASTĘPCY
w Krakowie, Rynek gł. L. 25. 1938

Wolne miejsce dla
Praktykanta
w składzie farb i materjałów aptecznych 1991
Władysław Brach w Tarnowie.



Plac Dominikański Nr. 7 I-sze piętro w domu Wn. Suskiego.
Pierwsza pracownia
Gorsetów francuzkich
FRANCISZKI STOEGER
poleca Szan. Paniom **Gorsety własnego wyrobu wykonane według najnowszych wzorów paryzkich** z najlepszych francuzkich materjałów z uwzględnieniem wszelkich warunków.
Specyalne Gorsety dla Pań karmiących i dla młodzieży do prostego trzymania się jakoteż inne wyroby w zakres gorseciarstwa wchodzące. 1939

Reumatyzm,
gościec, kurcze suche bóle, influenza
koi i leczy w zupełności
SAPOMENTHOL
najlepsze nacierania uśmierzające,
wyrobu EUG. MATULI apt. w Radomyślu koło Tarnowa.
Cena **70** ct. za słoik.
Dostać można w aptekach: **K. Wiszniewskiego w Krakowie ulica Florjańska, Dyonizego Matuli w Podgórzu. Piotra Mikolascha we Lwowie** tudzież wprost u **Eugenjusza Matuli w Radomyślu koło Tarnowa.** 1948 100

Najlepszem ze wszystkich dotychczas znanych **mydeł toaletowych** jest 1887
Mydło czeremchowe
nadaje się dla osób o cerze delikatnej; usuwa piegi, liszaje, plamy i wszelkie wyrzuty skórne, jako mydło hygieniczne i dezinfekcyjne niezbędne w każdym domu. **Cena 30 ct.**, przy większym odbiorze stosowny opust.
GŁÓWNY SKŁAD
w aptece pod „złotą głową“
M. Pronia
w Krakowie, Rynek gł. Nr. 13.

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego
W KRAKOWIE
poleca podręczniki naukowe pedagoga **Reussne[r]**
Najlepsza Metoda
najłatwiejsza do bardzo prędkiego a gru[ntow]nego nauczenia się **języków obcych bez nau[czy]ciela,** z objaśnieniami **wymowy** i z **kluczem** na [końcu] każdego dzieła:
„Samouczek“ **Polsko-Niemiecki** kurs ws[tępny] **(Elementarz)** po 15, 30, 52 ct.; [kurs] I-szy, 90 ct. kurs II-gi złr. 2·30 ct., [kom]plet (oba kursy) złr. 3·—.
„Samouczek“ **Polsko-Francuski** kurs I-y, 1[..] szytów, kurs II-gi 24 zeszytów. [Gra]matyka Polsko-Francuska 10 zesz[ytów] każdy po 23 ct., na zaliczkę wysyła się tylko **20, 10,** lub [co] najmniej **6** zeszytów. 1937
„Samouczek“ Polsko-Angielski, kurs I-szy złr. [..] kurs II-gi złr. 1·80. komplet złr. 2·62.
„Samouki Wielcy“ Ludzie, t. j. 33 życiorysy najsławniej[szych] ludzi, z 16 rycinami, złr. 1.[..] oprawie złr. 2.25.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

NAJWIĘKSZY i NAJTAŃSZY
Magazyn szkła i porcelany
WYROBÓW Z MAJOLIKI i MASY KAMIENNEJ
Wł. Tomaszewskiego
w Krakowie, Rynek Nr. 16.

Serwisy stołowe w cenie od 6.—	do 100.—	z[łr.]
„ **do białej kawy** „ 3.50	15.—	
„ „ **herbaty** „ 3.20	20.—	
„ „ **likieru** „ 1.—	8.50	
„ „ **octu i oliwy** „ 1.80	5.—	
Garnitury do mycia „ 3.—	18.—	

Zwraca się uwagę p. p. akademików i uczni s[zkół] średnich na dział **przyborów i aparatów** chemiczn[ych] w tymże magazynie zaprowadzony.
W magazynie znaczny zapas naczynia stołowe[go]. Cenniki dla działu chemicznego otrzymać moż[na] bezpłatnie w magazynie.
Firma istnieje od roku 1866. 1929

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem 1 Lipca b. r. **przeniosłem moją pracownię obówia** istniejącą przez lat 18 **z placu Matejki L. 2 na ul. Niecałą L. 1.**
Dziękując Szanownym moim Odbiorcom za dotychczasowe zaufanie, polecam się i nadal łaskawym względom. 1895 5 6
Z poważaniem
Jan Karcz majster szewski
Kraków, ul. Niecała Nr. 1.

EXQUISIT
Spirytus najczyście[jszy] 97⁵/₀ T 19[..]
do użytku domowego [i] nalewki owocowe pr[zy]syłają pocztą w bi[a]szach 5 litrowych
c. k. uprzyw. Zakład fabryczne w Tenczyni[e]

MAGAZYN
Krajowego Towarzystwa Handlowego
Rynek główny L. 26, róg ulicy Wiślnej
poleca po cenach najprzystępniejszych:

Wszelką bieliznę od najskromniejszej do najwykwintniejszej,
Bluzki, szlafroki, matinées, suknie i zarzutki balowe,
Pelerynki w ogromn. wyborze sztuka od złr. 2.60.

Materjały na suknie damskie czysto wełniane od 39 ct. za łokieć,
Zefiry, płócienka i kretony od 15 ct. za łokieć,
Batysty, satyny od 26 ct. łokieć,
Parasolki modne w ogromnym wyborze damskie od złr. 1·40, dziecinne od 65 ct.

Pończochy damskie, dziecięce i skarpetki męsk[ie].
Kołnierzyki, mankiety, krawaty,
Płótna własnej produkcji i z najlepszych fabryk zagranicznych,
Wyprawy ślubne gotowe i na zamówienia.

We wszystkich artykułach wybór największy i ceny zadziwiająco niskie.
Towarzystwo przyjmuje: wpłaty na udziały oraz wkładki oszczędności na 6%.
Dywidendę od udziałów za rok 1897 wypłaca 7%. 1936 34 0

„NORIS“
Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika **w Krakowie, Poselska l. 20.**
poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris“** jako też tutki z najlepszej „bibułki „Mais“. — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“. 1943

Dla łatwego wyboru tutek: **Tutki „Mais Numa“, Albert“,** białe **„Noris“** d[o] tytoni. Tutki **„Mais Wallis“** [do] tytoni **„Mais de Paris“** do tytoni średnio[ch].
Na żądanie przesyłam okaz[y]

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny i kierownik wydawnictwa: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w [Krakowie].
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.